

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. w przesyłkę 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Lustracje Rad powiatowych.

Jeszcze na 12 posiedzeniu 3 sesji, VII. peryodu
Sejmu galicyjskiego dnia 27 stycznia 1898 r. przedłożył
poseł Leszek Cieński wniosek treści następującej:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Poleca się Wy-
działowi krajowemu, aby co roku lustrował każdą Radę
powiatową przez swego urzędnika. Tenże urzędnik byłby
obowiązany zdawać sprawę nie tylko Wydziałowi krajowemu,
ale Wydziałowi powiatowemu i pełnej Radzie
powiatowej. Wydział krajowy miałby składać sprawo-
zдание z lustracji kraju na każdej sesji sejmowej, tak,
aby Sejm i kraj miał obraz czynności poszczególnych
autonomicznych władz powiatowych“.

Wniosek ten był poparty przez kilkunastu wybit-
nych posłów jak Wojciech hr. Dzieduszycki, Włodzimierz
Kozłowski, Artur Cielecki, Kornel Horodyski, Stanisław
Szczepanowski i wielu innych.

Tyle lat minęło od czasu uchwalenia tego wni-
osku, a w tej pięknej sprawie nic nie uczyniono. To,
co wtedy było na czasie, o ileż bardziej pożądanem jest
obecnie, kiedy agendy rad powiatowych w trójnasób
wzrosły i tem większej też potrzebują kontroli i opieki.
Czyż Wydział krajowy nie zdaje sobie sprawy z tego
tak ważnego, a dla postępu pracy i dorobku krajowego
koniecznego obowiązku? Autonomia poruciła Radzie
powiatowej tyle spraw tak administracyjnych jak i ekono-
micznej natury, oddała jej do spełnienia tyle zadań wiel-
kiego znaczenia, iż instytucji tej tak lekceważyć i za-
niedbywać nie należy, zwłaszcza, iż ona spoczywa prze-
ważnie w niefachowych rękach i sama się ciągle o to
przez swych członków upomina!

Kontrola i piecza nad gospodarką gmin, a więc
miast i miasteczek, czuwanie nad całością majątku tych-
że, administracja kas pożyczkowych gminnych, sprawy
tak ważne jak komunikacje publiczne, budowa dróg
i mostów różnych kategorii, utrzymywanie szpitali i
ochronek, policja ogniowa i budownicza, sprawy zdro-
wotne, dostarczanie taniego kredytu i bezpiecznej loka-
cji oszczędności, udział w sprawach szkolnictwa i oświa-
ty itd. itd. Jakież to wielkie i wdzięczne zadanie, wy-
magające jednak nie tylko ofiarności, ale i sił fachowych,
aby zadaniu temu podołać można! Tymczasem kiero-
wnictwo autonomii spoczywa przeważnie w rękach ziem-
ian, pracujących tylko w roli, lub członków wybranych
z pośród szczupłego grona inteligencji miejskiej, a urzę-
dowanie właściwe i cała kancelarya oddana jest ludzior
najczęściej niefachowemu — urzędnikom, którzy albo dla

niższych studyów przy innych dykasteryach nie mogli
znaleźć pomieszczenia, lub też pracowali dotąd w innym
zawodzie i dopiero w Wydziale powiatowym nabierają
praktycznego wykształcenia — a to kosztem funduszów
powiatu i kosztem spraw samych, zanim z czasem obe-
znają się z niemi. A są i tacy, których się trzyma dla
różnych względów i Wydział powiatowy sam nie ma
odwagi się ich pozbyć i personal zmienić.

Na czele autonomii powiatowej stoi zwykle jako
prezes człowiek używający powszechnego szacunku, czło-
wiek niezawisły, nieraz wybitnych zdolności, ale tak on
jak i przydany mu wydział nie są obznajomieni należy-
cie z administracją, z manipulacją kancelaryjną, z ka-
sowością i buchalterią, do tego prezes rzadko kiedy
mieszka w miejscu siedziby Rady powiatowej, lecz czę-
ściej jest o kilka mil stamtąd zamieszkały — zdany
na łaskę i niełaskę swoich urzędników, od których się
nieraz musi uczyć pełnienia swych obowiązków i naby-
wa dopiero potrzebnych wiadomości w praktyce, w urzę-
dzie. Żeby to choć jeszcze dysponował takimi urzędni-
kami, od których faktycznie mógłby coś skorzystać
a przynajmniej, aby mógł oddać im ze spokojem za-
łatwianie dotyczących agend i aprobować je?

Od sekretarza, który jest, a w każdym razie po-
winien być duszą urzędu, jego osi i podwaliną, wyma-
ga się ukończonych studyów prawniczych. A gdzież się
znajdzie taki prawnik, chyba wykołajony — któryby
posiadając potrzebne zdolności i wiedzę fachową —
przyjął posadę sekretarza, do której przywiązana jest
najczęściej bardzo szczupła płaca bez żadnych widoków
awansu. Czynią to tylko ludzie, których stosunki rodzinne
lub materyalne wymagają, aby prędzej przyjąć do więk-
szej płacy, któreby przy innych urzędach tak łatwo od
razu nie dostali a przynajmniej dłużej czekaćby musieli,
lub ludzie, związani ze stosunkami miejscowymi, z któ-
rymi rozłączyć się nie mogą lub wreszcie ludzie, którzy
reflektują na różne inne uboczne zajęcia i synekury
(przedsiębiorstwa, zajęcia przy kasach zaliczkowych
i oszczędności, agencje asekuracyjne etc.), co znowu
dzieje się ze szkodą ich właściwego urzędowania i przy-
jętych obowiązków. Od lustratorów dużo się nie wymaga,
po większej części tylko egzaminu z rachunkowości i
trochę rzutkości.

Lecz jest to mało do spełnienia zadania jego! Od
dobrego lustratora więcej się wymagać winno. Jest to
przecież gospodarz powiatu, któremu przypada nie tylko
obowiązek szkolenia kas gminnych — lecz on win-
ien być instruktorem wójtów i pisarzy gminnych, po-

siadać dokładną znajomość ustaw, i przepisów gminnych
wlewając życie w całą gospodarkę i zarząd gmin i kie-
rować niemi!

A cóż dopiero mówić o inżynierach powiatowych,
którym oddany jest zarząd i budowa dróg w powiecie,
którym podlega nieraz liczny personal techniczny i dro-
gowy (drogomistrz, droźnicy), którzy zajmować się
mają wypracowywaniem różnych planów i projektów,
a w których rękach marnieją nieraz rocznie tysiące, pre-
liminarzem drogowym objęte! albowiem wyrzucają pie-
niądze bez żadnego planu i bez kontroli. Nasi inżynie-
rowie powiatowi są to po większej części przygodni te-
chnicy, bez wyższych studyów, rekrutujący się zwykle
z konduktorów drogowych, z bardzo niedostatecznymi
pojęciami o budowie dróg i mostów, którzy starają się
w dodatku swą stosunkowo szczupłą pensję uzupełniać
robotami prywatnemi!

A najwyższa magistratura autonomiczna? Wydział
krajowy wie o tem i patrzy na to obojętnie, zamiast
ziemu z gruntu zaradzić i podnieść trochę powagę auto-
nomicznych władz powiatowych, z którymi się niestety
coraz mniej inni liczyć zaczynają.

Co sam prezes, co wydział powiatowy, choćby
skład jego był jak najlepszy, poradzić tu mogą, jeżeli
obecne ustawy, jeżeli odnośne regulaminy nie pozwalają
dobrać sobie odpowiednich fachowych sił urzędniczych?
Dla prezesa jest to niemożliwem siedzieć ciągle w biu-
rze, a wydział zbiera się raz lub dwa razy na miesiąc,
a często i raz na kilka miesięcy. Wydziałowi są to zwy-
kle ludzie inteligentni, z najlepszymi chęćmi, ale naj-
częściej nie mający pojęcia o urzędowaniu i nie zasta-
nawiający się nad tem, jaki to ciężar i jaka odpowie-
dzialność spada na nich. Są i tacy, co osiągnawszy ty-
tuł „marszałka“, „radcy powiatowego“ itp. nie troszczą
się wiele o urząd — wielu brak zupełnej znajomości
odnośnych ustaw i przepisów, a nawet nie znają swego
zakresu działania. A tu niema nikogo, kto by ich pouczył
o ich obowiązkach, kto by ich czynności kontrolował.
Zadowoleni są, iż mają płatnych funkcjonaryuszów, którzy
za nich myślą i robią, nie wchodząc w to, co i jak ro-
bia i czy spełniają należycie swoje obowiązki, bo na
tem albo nie wiele się rozumia, albo i rozumieć się nie
chcą, bo im z tem wygodniej!

Wobec tego pracują funkcjonaryusze wydziału po-
wiatowego bez należytej kontroli, niema komu ich infor-
mować. Garną się przeto ludzie do Wydziału nie posia-
dający odpowiednich kwalifikacji — innych nęci swo-
boda; bo brak fachowej kontroli.

Z teatru.

II.

„Bagienko“ B. Górczyńskiego.

W komedii p. Bolesława Górczyńskiego, wysta-
wionej świeżo na scenie naszej, mamy kawałek War-
szawy. Ale swojskość polega nie tylko na tem, co bra-
ne pod obserwację, ale jak brane. Dla mnie „Ba-
gienko“ ciekawe jest nie dla tego, że występują tam
studenci warszawscy, przedstawieni mniej lub więcej
prawdziwie, ale że autor wpuścił za nimi trochę atmo-
sfery lokalnej, otaczając tych studentów taką sympatją,
jaką oni istotnie tam na miejscu się cieszą. W ciągu
trzech aktów autor nie poczuł ani razu potrzeby podcie-
niowania swych figur jakimkolwiek rysem ujemnym.
Wszedł z nimi sam na scenę, jako kolega, który w swo-
ich bezinteresownych a płochych z nimi stosunkach, ba-
wi się spolem i pod ich kątem widzenia przygody ży-
ciowe ocenia.

Studenci Górczyńskiego brani są z bliska w obser-
wacji towarzyskiej, dalekiej od krytycyzmu, z jakim się
zblizamy do ludzi obcych. Autor traktuje ich z uśmie-
chem, z koleżeńską wyrozumiałością, widząc w nich
„dobrych chłopów i basta“. Jednem słowem lubi ich.

Otóż nie dla tego sztuka jest swojska, że wystę-
pują w niej akademicy w mundurach, ale że ci akade-
micy pokazani są nam przez „okulary“ Warszawy. Tak
jest, p. Górczyński „delegowany“ był przez Warszawę
do takiego a nie innego pokazania akademików i ich
kawałka życia. Z tego oświecenia, jakie na swoich lu-
dzi rzuca, widać skąd je rzuca, widać, że stoi na sta-
nowisku warszawskiem, że jest sam warszawiakiem, a
może nawet także studentem.

Trzeba znać Warszawę i jej akademików. Teraz
stosunki zmieniają się tam, atmosferę wypełnia potrochu
pierwiastek czynnego życia publicznego, wszechstronniej-
szego i realniejszego. Ale dotąd charakter atmosferze
warszawskiej dawało życie towarzyskie, pełne ciężkiego,

więziennego osadu w duszach, ale na wierzchu po wię-
ziennemu także beztroskliwe, łaknące byle uciechy, któ-
raby wewnętrzny ból zagłuszyła. W tych warunkach
towarzystwo musi bujać, jak na „bagienku“ sztucznem
irysy japońskie. Stosunki stają się wtedy istotnie kwia-
tom podobne, bo po za realnem życiem zawierane,
sztucznie od chłodu wałk publicznych chronione, skupio-
ne ku sobie, wyrastają na gruncie estetycznych potrzeb
współżycia.

Obcowanie towarzyskie dla przyjemności — to
życie gromadzkie, płynące z doboru estetycznego we-
dług popędów i kryteriów estetycznych. Jest to szuka-
nie idealnego momentu życia, wysiłek bez praktycznego
celu po za sobą, jak każdy popęd estetyczny. Dla tego
kryteria towarzyskie są jednostronne, dalekie od bada-
nia użyteczności człowieka pod jakimkolwiek innym
względem, jak tylko przydatności towarzyskiej.

Warszawa kocha swoich akademików po towarzy-
sku, ona ich bierze na swoje wychowanie towarzyskie.
Była zawsze młodzież, która z pod towarzyskich kryte-
rów się wymykała, młodzież pochmurna, zamknięta
w sobie, nosząca w sercu za wiele trosk, zajęta gdzieś
pod ziemią pracą obywatelską. Ale tej jest mniejszość.
Większość odpowiada psychiką towarzyską większości
społeczeństwa. To, czem się od ogółu starszego różni,
ma na imię: młodość. W duszach niepomniernie
szybko starzejących się w więzieniu, w duszach przy-
wiedlonych z braku realnej pracy publicznej, zaleknionych,
pesymistycznie w przyszłość patrzących — ta młodość
budzi sympatię większą niż gdziekolwiek, staje się po-
prostu potrzebą słabnącego serca, szukającego od-
żywki.

Student warszawski jest to jedyny człowiek, który
pośród największego upadku ducha potrafił nosić gło-
wę do góry i „niczego się nie bał“. Nie zaznał on ni-
gdy przedtem, póki był chłopcem — i nie zazna już
nigdy potem, skoro walkę o byt pocznie, tej niezale-
żności, jaką ma teraz. Jedyny człowiek traktujący byt
bezinteresownie, pełen fantazji i optymizmu. Student bu-
dzi podziw estetyczny. Młodzież uniwersytecka odplaca
się Warszawie wzajemnością, kocha ją. Nigdzie lepiej

nie czułaby się, jak tutaj. Odczuwa ciepło serc koło
siebie, wszystkie domy stoją przez nią otworem, wszę-
dzie cieszy się ona zaufaniem, życzliwością, szacun-
kiem. I rzeczywiście zasługuje na to. Młodość jest szla-
chetna, sumienna w spłacaniu długów moralnych; mun-
dur „studenta“ to nieposzlakowany paszport towa-
rzyski.

Ale zarazem Warszawa psuje młodzież, rozbawia
ją, bawiąc się nią. Psują ją zwłaszcza kobiety, odgry-
wające na terenie życia towarzyskiego rolę bardzo
czynną...

I tu jest nowy rys swojskości w sztuce p. Górczyńskiego — owo zawikłanie romansowe głośnego bo-
hatera, Stefana Przysławskiego, zdarzenie dość typowe
wśród młodzieży, wyładowującej otamowaną z innych
stron energię swego idealizmu w romansach i lokującej
nieraz swoje uczucia w beznadziejnie ryzykownych przed-
sięwzięciach.

Studenci warszawscy mają opinię kobieciarzy, mo-
tyli, widęci nawet przypisują im lekkość charakteru
i brak powagi. Są to właśnie cechy owego wychowa-
nia towarzyskiego wśród kobiet światowych i pół-
światowych, pośrednio zaś — przykład lokalnej zmiany
charakteru pod wpływem odmiennych warunków życia
politycznego. Młodzież warszawska, ulepiona przecież
z tej samej gliny, co np. lwowska, różni się od niej
na oko; wychowana jest towarzysko na typ salonikowy,
podczas gdy lwowska chowa się raczej po obozowemu
na forum publicznym w atmosferze walki politycznej
i cięższej troski o byt. Nie trzeba jednak z tego snuć
ujemnych o młodzieży warszawskiej wniosków; warsza-
wiak ks. Józef Poniatowski łączył z pewną zniewie-
ściąłością towarzyską bohaterskie przymioty serca.

P. Górczyński stworzył typ Bolesława Barskiego
nie przypadkowo. Warszawa takich wesołych chłopców,
posuwających swoją użyteczność towarzyską do błazno-
wania z nadmiaru towarzyskości, miała wiele. Typ taki,
zresztą już zanikający, „bawidamka“ i „bawiludka“ —
wyhodowała Warszawa dla swych potrzeb towarzyskich.
Młodzieniec tego typu wie, że jest pożądanym, że wszy-
stko, co powie, będzie dobrze przyjęte, że im będzie

Temu złemu zapobiedz by tylko można przez ustanowienie przy Wydziale krajowym fachowych urzędników, którzyby stale przeprowadzali lustracje peryodyczne po powiatach i by w ten sposób szedł Wydział krajowy z pomocą słabszym organizmom autonomicznym. Tej potrzebie winien jest też Wydział krajowy zadośćuczynić — a nawet jest to jego obowiązkiem, jako jedynego organu zwierzchniego. Co by powiedziano o radzie powiatowej, która by nie wykonywała stalej i dostatecznej kontroli nad gminami, nie pouczała wójtów i pisarzy gminnych o ich obowiązkach i dopuszczała przez to do nieładu i różnych nadużyć w gminie? A tu Wydział krajowy dziwnym faktem zaniedbuje tego tak ważnego obowiązku w obec rad powiatowych, nie wykonując podobnej kontroli, i co dziwniejsza, nawet gdy niektóre rady powiatowe same prosiły o taką fachową lustrację, Wydział krajowy nie uwzględnił często tych uczciwych życzeń i to albo wcale nie, albo też nie zarządza lustracji tak, jakby należało!

Są powiaty, które po kilkanaście lat nie były lustrowane, a nawet i wtedy, kiedy Wydział krajowy z pewnością o tem wiedział, że są źle administrowane, że znajdują się w nader nienormalnych stosunkach, gdzie należało funkcjonariuszy z powodu niedołęstwa lub różnych nadużyć usunąć, gdzie z powodu ciągłych walk boryteli, sprawowali rządy komisarze rządowi? Czyż w takich wypadkach nie było wskazaniem a nawet obowiązkiem Wydziału krajowego zsyłać tam lustratorów, badać przez nich powody tych anormalnych stosunków, i udzielać potrzebnych wskazówek, aby większemu złemu zapobiegać? Po znanej energii i zapobiegliwości obecnego marszałka krajowego spodziewać się należało, iż postawiony przez posła Cieńskiego jeszcze w r. 1898 wniosek wprowadzi w życie, że wglądnie bliżej w tę sprawę, usunie te braki i ochroni kraj od tylu olbrzymich, niepowetowanych szkód i rażących nadużyć? Że zorganizuje wreszcie stałą a częstą kontrolę, że będzie przez lustratorów swych przypominać prezesom i członkom Wydziału powiatowego ich obowiązki, że wyrobi dzielnych funkcjonariuszy po powiatach i podniesie w ten sposób coraz więcej upadającą powagę rad powiatowych? Że złe wykorzystanie w zarodku, w początkach i sprowadzi pracę po powiatach na właściwe tory?!

Niestety, nadzieje nasze pod tym względem nas zawiodły, a tem boleśnieszyszy jest nasz zawód, iż J. Ekscelemcy pan Marszałek był sam długie lata przełożonym powiatu i sam z takimi trudnościami walczyć musiał i poznał dobrze słabe strony ustroju autonomicznego. Ustanowienie trzech do czterech stałych lustratorów, jednej tylko pracy oddanych, tak znacznych wydatków nie pociągnęłoby przecież za sobą — a nawet możeby i same powiaty chętnie wydatki takie ponosiły. A ileż to dobrego lustracje takie przyniesłyby mogły i to nie tylko dla poszczególnych powiatów lecz i dla kraju całego? Władze rządowe takich lustracji częstych nie potrzebują, bo jako mające egzekutywę stoją pod kontrolą wszystkich interesowanych, z którymi liczyć się muszą. Autonomiczne władze muszą swą siłę, potrzebną powagę wytwarzać z samych siebie i dopiero przez ściśle i pełne poświęcenie, spełnianie obowiązków, zdobywać poszanowanie swych praw i moc obowiązującą swoich zarządzeń!

(Dok. nast.)

ADOLF CIENSKI.

weselszy, tem będzie miłszy. Proszę przypatrzeć się, jak koło tych młodzieńców chodzą stryjaszkowie i ich przyjaciele, jak igną do nich dziewczęta, jak im wierzą ludzie z bruku, albo w akcie trzecim, z jaką gotowością do śmiechu otoczenie wsłuchuje się w koncepty Barskiego i jak ono go kocha za ten właśnie humor. Bo za cóż innego?

To jest czysto warszawskie. Że tak jest, na dowód przytoczę Prusa, który na wszystko patrzy oczyma Warszawy. On nie innych chciał widzieć studentów w swojej genialnej powieści „Lalec”. Górczyński miał tam wzór gotowy. Te same typy znajdujemy u innego jeszcze pisarza warszawskiego, Sienkiewicza („Ta trzecia”).

Tytuł komedji nie jest mimowolny i dotyczy nie tylko rodziny upadłej kobiety. Bagienko jest szersze; ten kwiat młodzieży cały rośnie na bagienku. Figury i wypadki na scenie dla tego są typowe, że dają wyraz warunkom, wśród jakich powstały. Motywy naczelne, któremi się rządzi młodzieńcy w „Bagienku” są znamienne i one właśnie noszą piętno swojskości.

Najsłabiej, najwyższe motywy reprezentuje Stefan Przysański — sztukę oraz idealizację kobiety upadłej. Jest to istotnie najwyższy szczebel, na który wolno było dotąd bez narażania się policyi, bez konspiracyi wznieść się młodzieńcowi z uniwersytetu. Natyry niezdolne do borykania się z przeszkodami, zamykają się w sferze spraw osobistych i całą energią idealizmu swojego wyladowują w dyletantyzmie artystycznym, albo w miłości z przeszkodami.

Drugi typ, pospolitszy Barskiego, jak już mówiłem wyżej, wyladowuje swoje instynkty gromadzkie w miłośkach i blaznowaniu towarzyskim. Bohdan Dzierżycz, pochodzący z Litwy, wychowany w surowych obyczajach, mało towarzyski, chłop wielki i męski, a jak dziecko dobry (wzór: Podbiptę) znajduje pewien upust dla swojej energii w gimnastyce. Oto koło, w którym się obracają ideały i dążenia tej młodzieży, koło zakreślone przez autora zapewne nie przypadkowo.

Żywy paragraf czernasty.

Wiedeń, 17 października.

(A) Bar. Fejervarego można nazwać śmiało żywym paragrafem czernastym.

Konstytucja węgierska nie posiada paragrafu, który pozwalałby na ustawodawstwo tymczasowe. Mimo tego braku w praktyce pokazało się, że i na Węgrzech jest możliwym maskowany absolutyzm: rolę paragrafu czernastego austriackiego gra zbrojmistrz polny, który po ulicach Budapesztu chodzi w ubraniu cywilnem, na posłuchanie do Burgu wiedeńskiego jedzie w mundurze generalskim.

W tych dniach, może już jutro, ukaże się nominacja gabinetu Fejervarego. Druga edycja wyjdzie w odmiennej okładce. Pierwszy gabinet był pozaparlamentarnym. Nie dbał o stronnictwa. Stał ponad stronnictwami. Głosił, że tylko chwilowo dźwierz ster rządów, póki nie dojdzie do kompromisu między koroną i koalicją. Ów drugi gabinet ma być rządem stałym, a jako rząd stały, parlamentarny. Rząd parlamentarny powinien się opierać na większości Izby poselskiej. Baron Fejervary jest skromniejszym. Gotów poprzestać na poparci, jakiego mu użyczy mniejszość. Ma ją gotową. Jest nią pobite i rozbite stronnictwo liberalne. Ale w dzisiejszym stanie owa garść rozbitek nie na wiele się przyda. Ich przyjaźń kompromitowałaby Fejervarego, Fejervary nawzajem dobiłby ich do reszty swą przyjaźnią. Trzeba więc pomalować i przelakierować sztyl przestarzały. Stronnictwo liberalne nazwie się postępowem. Będzie to — jak mówił głośny magik Gecel na Saskiej Kępie w Warszawie — „ten sam sztyl tylko na inny manir”. Za pieniądze, za protekcję, za ratunek przed kryminałem, można nawet w kraju tak patryotycznym, jak Węgry, znaleźć stu Ponikskich i stu Szczęśnych Potockich, którzy się zgodzą tworzyć gwardję szańców parlamentarnych maskowanego absolutyzmu węgierskiego.

Drugi gabinet Fejervarego okrzyknie się przeto rządem parlamentarnym. Ale będzie to rząd parlamentarny dziwnej obserwacji. W parlamencie zjawi się tylko po to, aby zaraz odroczyć sesję. A może się nawet nie zjawi. Przez kurjera dworskiego przysłężnowu raz, drugi i trzeci prezesowi Izby poselskiej pismo odręczne królewskie, odraczające sesję. W przeciwnym razie uchwalonoby mu wotum nieufności i oddano pod sąd.

Jak długo będzie trwała owa gra w chowanego? Aż bar. Fejervary porobi wszystkie przygotowania do wyborów.

Ustawa o sprawdzaniu ważności mandatów przez kurję królewską, gaśnie w dniu 31 grudnia 1905 roku. Z dniem 1 stycznia 1906 r. moc sprawdzania ważności wyborów przechodzi z rąk najwyższego sądu ponownie w ręce Izby poselskiej. Ma to wagę wielką dla systemu maskowanego absolutyzmu. Może śmiało użyć podczas wyborów gwałtu, pieniędzy, bagnetów, pod warunkiem, by zdobył absolutną w Izbie poselskiej większość. Wówczas z pomocą tej większości odbierze koalicji pobitej jeszcze kilkadziesiąt mandatów, gdyż uzna je poprostu za nieważne. Prędzej tedy, niż na wiosnę, nie można się wyborów nowych spodziewać.

Ale i nie później! Wątpię, czy baron Fejervary

Jeszcze jeden rys swojskości, ale już negatywny. Dla czego literatura warszawska, do p. Górczyńskiego włącznie temi typami młodzieży się zajmuje, utrwalając je w wyobraźni narodowej, a pomija koło może mniejsze, ale nadające ton wewnętrznemu życiu uniwersytetu i kraju całego, mianowicie sferę młodzieży z ideałami społecznymi i narodowymi? Pisarzami swojskimi w tej nieswojskości robiła autorów cenzura literacka. Przez takie tylko okienko wolno publicznie na młodzież patrzeć, wolno obserwować stronę obyczajową i osobistą studenta, obcego motywom życia gromadzkiego w szerszym znaczeniu.

P. Górczyński w wyborze fragmentu był skrupowany, ale to, co sobie obrał, zrobił dobrze i potrafił temu nadać charakter dokumentu życiowego. Okazał się zręcznym artystą, że z przygody miłosnej Stefana Przysańskiego nie zrobił dramatu, pomimo potrącenia motywów wysoce dramatycznych. Podmiotem akcji zrobił studentów ze Stefanem na czele i konsekwentnie rzecz pod tym kątem widzenia prowadził, trzymając dramat rodziny Wojniczów na drugim planie w charakterze przedmiotowym.

Rzecz pomimo dramatyczności tych figur jest od początku do końca komedją. I nie tylko dlatego, że bohater wyszedł cało; autor nie chciał zajmować się dramatem Wojniczów na seryo, od strony wewnętrznej. Jego zadaniem było pokazać, jak wygląda na bagienku owa ukończona w postaci studentów młodość; psychologię samego bagienka odłożył, a nawet poiraktował ją po wielkomijsku nie bez współczucia i nie bez ironii. Żebrak, pijak, prostytutka są stałymi pierwiastkami wielkomijskiego bagna, w którym się żyje: rzecz obyczajowo legalizowana, uczuciowo zbywana przelotnem wsparciem.

Autor optymistą, pełen widocznej sympatii dla swych bohaterów miał zamiar nie tyle pokazać, jak babilon wciąga do siebie młodzież, ile przekonać, że młodzież pływa po nim, jak łabędź po gnojówce. Gnojówka nie ima się piór łabędzich; młodość nie boi się

za półtora roku i bez dwóch kontyngentów rekruta za 1905 i za 1906 rok zdołałby dożyć do jesieni następnej.

Co się stanie, gdy przegra bitwę? W państwie, rządzonem rozumnie, należałoby już dzisiaj o tem pomyśleć. Ale w tej monarchii hasło: „Ich will a Ruh’ haben” wzięło górę nad wszystkim. Po co myśleć już dzisiaj, co się stanie, gdy jeszcze jeden generał austriacki przetrznie na Węgrzech kampanię. Będzie czas myśleć o tem po przegranej.

Co mówi prasa?

Prasa wiedeńska uważa nominację gabinetu Fejervarego za fakt dokonany.

„Zeit” utrzymuje, że Fejervary chce pozyskać popularność, przynosząc Węgrom odrębne terytorium celne. Nad tą sprawą radziła w poniedziałek wspólna konferencja ministrów austriackich i węgierskich pod przewodnictwem hr. Goluchowskiego. Owa konferencja jest obaleniem programu korony z d. 23 września. Punkt 3-ci owego programu oświadczył z naciskiem, że wszelką rewizję ugody gospodarczej między obu państwami, mogą się zająć tylko ad hoc mianowane deputacje parlamentów.

Tymczasem przygotowaniem tego rozdziału zajmują się teraz nie deputacje parlamentarne, lecz na własną rękę ministrowie.

„Zeit” zgodnie z poglądem, już kilkakrotnie wypowiedzianem przez „Słowo Polskie”, zaznacza, że rozdział celny jest eksperymentem politycznie chybionym. Musi bowiem doprowadzić do rozdziału armii. Mniejszem niebezpieczeństwem byłoby dwie armie na wspólnym terytorium celnym, niż armia wspólna na dwóch terytoriach celnych. Będzie to unicum, wiszące formalnie w powietrzu. Politykujący generał, obalający jedność gospodarczą, celem utrzymania jedności armii, wyrządza dworowi wielką szkodę. Pokój, zawarty z koalicją, byłby tańszym.

„Neue Freie Presse” zwraca się gwałtownie przeciwko koalicji. Nie jest ona większością, gdyż nie łączy — prócz żądania komendy narodowej — owych niższych frakcji. Dlatego koalicja mimo wezwania korony nie objęła rządów i nigdy nie obejmie, bo nie potrafi rządzić. Baron Fejervary ma tylko jedno zadanie prawdziwe: rozpiąć nowe wybory i zniszczyć koalicję. Zniszczy ją w każdym razie. Być może, iż obiecywaniem gwiazdek z nieba zwycięży podczas wyborów. Jeżeli zaś padnie, to w każdym razie z urny wyborczej wyjdą nie dzisiejsi posłowie koalicji, lecz zwolennicy brutalnego, jawnego potargania wszelkich węzłów z Austrią. I właśnie takie zwycięstwo radykalizmu będzie najsroższą karą koalicji. Bądź co bądź powtórna nominacja gabinetu równa się zniszczeniu koalicji.

Czy nie za dużo optymizmu w tej wielkiej kłótni, rzuconej na głowę koalicji?

Listy śląskie.

Cieszyn w październiku 1895.

Dziesiąta rocznica założenia gimnazjum polskiego. — Urzędnicy komory arcyksiążęcej. — Dar arcyks. Fryderyka na teatr niemiecki. — Z pobytu arcyks. Izabeli w Cieszynie.

Dnia 10 bm. minęło lat dziesięć od daty założenia gimnazjum polskiego w Cieszynie. „Macierz

bagna i wychodzi z niego czystą. Założenie było wesołe, więc komedya; odbywała się ona na tle dramatycznym, i to tło autor artystycznie zużytkował, nie pozwalając mu wydobyć się na plan pierwszy.

W utworach łatwych, jak ta, pisanych nietylko dla literatury, ile wprost dla sceny, artyści mają wdzięczne pole dorabiania sztuki swoją twórczością. Strona literacka sztuki p. Górczyńskiego jest nieciekawa, razi nawet ubóstwem frazesu; ale za to mocna jest w rysunku typów i akcji, dobry ma kościec sceniczny. Artyści nasi dali temu kościowi żywe, pełne miąższości ciało.

P. Czaplińska zrobiła doskonale Wojniczówkę. Patrząc na nią, czuło się wdzięczność dla reżyserii, że nie powierzyła tej dosyć drastycznej roli innej artystce, która by nie chciała grać szczerze. Intuicja dopisała artystce w zupełności. P. Czaplińska dobrze pojęła typ dziewczyny upadłej, czującej na seryo zaszczęt, jaki jej robi student swoim dobrem o niej mniemaniem i nawet pragnącej żyć nadal uczciwie, ale bezsilnej wobec pokus miłości zmysłowej. Grała tę rolę akurat tak, jak pojął autor, bez afektacji. Nieco przytępiona w świadomości, powierzchwnie też odczuła ponowny swój upadek. Był w tem smutek, ale nie było dramatu, nic się nie łamało w rdzeniu życia. Dobra dziewczyna, jako kochanka i żal jej, ale człowieka w niej nigdy nie było. U Górczyńskiego niema typów niesympatycznych, ale też niema dramatycznych. Trochę smutku, trochę ironii, ale najwięcej uśmiechu, jaki budzą przelotne wielkomijskie obserwacje. Wszystkim serca się nie da, boby go nie starczyło, a jakoś tam każdy sobie poradzi. P. Górczyński nie tyle jest poetą współczującym, ile obserwatorem.

Jeszcze smutniejszy był los ojca dziewczyny (p. Feldman). Wtrącony z rozpacz w nędzę, pijaństwo, nawet zbrodnię znalazł wraz z córką deskę zbawienia w idealistycznym studencie. Daje się mu powodować ku do-

Jan Wallach i Syn

Lwów, Rynek 33

(Rok założenia 1841)

Skład sukna i wszelkich towarów wełnianych modnych. poleca nowości na sezon bieżący. —

Próbki towarów wysyła na żądanie.

szkolna” po wielu trudnościach ze strony zarówno ministerstwa oświaty, jak i (i to większych) ze strony Rady szkolnej krajowej uzyskała w d. 6 października 1895 r. zezwolenie na otwarcie kl. I., a w d. 10 października 1895 r. odbyło się uroczyste otwarcie nowego zakładu. Gimnazjum pod względem frekwencji odrazu stanęło silnie, klasa I. bowiem z końcem roku szkolnego 1895/6 miała uczniów 74 podzielonych na dwa oddziały (42 + 32), a warto pamiętać, że ówczesny inspektor szkolny krajowy Langhaus, nieprzejednany wróg Polaków, a po za tem nie pedagog, ale pospolicie „siupajka” biurokratyczny (obecnie inspektor gimnazjów niemieckich w Czechach) nie lubiany nawet wśród Niemców, zupełnie bezprawnie w zimie roku 1895 usunął z gimnazjum 14 chłopców, których grono nauczycielskie polskie uznało za zupełnie uzdolnionych do nauki gimnazjalnej.

Uczestnicy uroczystości otwarcia gimnazjum przypomniały sobie zapewne gorące słowa, wypowiedziane wtedy przez niezapomnianego prezesa „Macierzy” śp. Świeżego, przez dyrektora Parylaka, pierwszego kierownika zakładu, przez przybyłego z Krakowa dyrektora Trzaskowskiego, który dał wyraz uczuciom ożywiającym społeczeństwo polskie w owej chwili...

Rocznice tego dnia obchodzono tu cicho i skromnie, obchodziła ją właściwie tylko młodzież gimnazjalna wraz z swoim gronem nauczycielskim nabożeństwami, a potem były lekcje, jak zwykle i jakby dla przypomnienia młodzieży (a i starszym), że sprawie nie służy się uroczystymi obchodami, ale pracą wytrwałą i przede wszystkim ciągłą. Dobrą zaś mieli myśl ci, którzy rocznicę otwarcia gimnazjum uczcili datkami na rzecz „Macierzy”, aby jej dać możność utrzymania bursy polskiej, szkoły polskiej w Cieszyńsku itd., szkoda tylko, że takich było niewiele, bardzo niewiele wobec wielkości potrzeb i zadań. Wzniesienie bowiem gimnazjum polskiego to początek, początek chlubny, ale tylko początek — jej koniec, jej wyniki dalekie, a spoczywają one wyłącznie w rękach społeczeństwa polskiego, które musi sobie powiedzieć, czy chce mieć Śląsk polskim, czy chce go uchronić od wynarodowienia.

Śród potęg, które sprzyściły się tu na wynarodowienie ludu polskiego, nie ostatnie miejsce zajmuje zarząd dóbr arcyksiążęcych, zwany pospolicie komorą. Właścicielem tych dóbr był niegdyś arcyksiążę Albrecht, obecnie jest arcyksiążę Fryderyk.

Rzecz prosta, że bezpośredni wpływ arc. Fryderyka na zarząd dóbr śląskich jest niewielki. Natomiast wszechwładni tu są jego oficjałści rozmaitych stopni, poczynając od potentatów, rezydujących na zamku cieszyńskim, niby udzielną księżętą, a kończąc na skromnych zarządcach małych folwarków w wioskach górskich lub na leśniczych małych rewirów leśnych. Wszyscy oni od potentatów cieszyńskich, do małych zarządców i leśniczych, to Niemcy, a nie dość, że Niemcy: to namiętni propagatorowie niemieczyny, idący na Śląsk i przez Śląsk z pieśnią „Wacht am Rhein” na ustach, to organizatorowie grup hakatystycznych „Nordmarku” i organizatorowie przeróżnych uroczystości prusofilskich.

Proszę sobie teraz wyobrazić, jak wygląda działalność takich panów na wsi, gdzie lud, rzecz prosta, jest od nich, jako od przedstawicieli obszarów dworskich, zależny. Proszę sobie wyobrazić, jak wyglądają wybory tam, gdzie pan „verwalter”, albo pan „förster” zechce wejść do Rady gminnej, lub zostać wójtem. Wybory na Śląsku odbywają się na ogół pod względem formalnym zazwyczaj dość legalnie, ale zostaje ten przymus moralny, wynikający z zależności ludu od zarządców komor, a tak pod firmą arcyksiążęcą bremu i jest już na wyzynie, gdy fatalność strąca go napowrót do bagna. P. Feldman stworzył przepyszny typ bagniskowy, jeden z najlepszych w bogatej galerii swoich postaci scenicznych. On jeden miał przeznaczenie wzruszyć niedolą swoją — i wzruszył.

P. Nowacki stanął na wyzynie swego niezaprzeczonego talentu w rolach komicznych. Oby się zawsze ich trzymał! Nigdy nie doznałby cienia przykrości ze strony krytyki. W roli Bolesława Barskiego, studenta komika, pozuającego lekko na dekadentyzm, żerującego w cudzych alkowach, grał tak, jakby sam sobie rolę napisał.

P. Fritsche, którego drugi raz dopiero widziałem na scenie, utwierdził mnie w przekonaniu, jakie powziąłem o jego talencie po występie jego w „Macierzyństwie”. Wszelkie wątpliwości, jakie się nasuwały w tamtej roli, tutaj usunął. Mamy do czynienia z artystą bardzo interesującym, dla sceny lwowskiej nader pożądanym. Z małej i nieefektywnej roli, na którą przy innej obsadzie nie zwróciłoby się uwagi, potrafił uczynić postać, którą się pamięta. Bardzo dystyngowany, dobrze ubrany, umiający się trzymać po pańsku, wniósł z sobą istotnie atmosferę salonu, o którą zdaje się najtrudniej na scenach dzisiejszych.

P. Klimontowicz — byłbym o nim zapomniat! — któremu powierzono główną rolę, nie zbudził w sobie jeszcze artysty. Gra dobrze, zapewne — nie „zasypał się”, ale to znaczy tyle, jakby powiedziano o pocie, że pisze kaligraficznie. Już ci pisać trzeba umieć, ale to jeszcze nie wszystko. Twarzą nie gra, mało daje wyrazu stanom duszy bardziej złożonym, zbywając je słownie tem, co autor napisał, podczas gdy powinien z nim współpracować. To samo dotyczy p. Hierowskiego, który do komedii nie ma ręki dość lekkiej, za twardy jest w życiu potocznym.

odbywa się propaganda niemieczyny, pod firmą arcyksiążęcą trwa panowanie 50.000 Niemców nad 250.000 Polaków w Księstwie Cieszyńskim.

Z okazji znanego czytelnikowi wiecu niemieckiego w Cieszyńsku (z d. 17 z. m.) wywiązała się żywa polemika pomiędzy „Nowym Czasem”, tam znanem pismem niemieckim, wychodzącym w szacie polskiej pod firmą superintendenta Haase’go, a pomiędzy „Przeglądem politycznym” redagowanym przez ks. Fr. Michejda, pastora z Nawisza. „Nowy Czas” zrobił wyrzut „Przeglądowi”, że pragnie urzędników arcyksiążęcych pozbawić ich praw obywatelskich. Na to „Przegląd” odpowiada: „Urzędników arcyksiążęcych nie chcemy pozbawiać ich praw politycznych i obywatelskich, niech ich używają w całej pełni, ale niech nie nadużywają swych wpływów, płynących z ich urzędowego stanowiska, przeciw polskiej narodowości. Ci panowie wszędzie cisną się do wyborów i bywają przez lud wybierani z powodów ich urzędu i dla zawistości ludu od nich, a głosują następnie zawsze ze stronnictwem niemieckim, a tak przecież ze względu na bezstronność ich wysokiego pana nigdzie i w niczem być nie powinno, bo to w oczach ludu wygląda tak, jakoby się to działo z wolą i po myśli jego Cesarzowej Wysokości, a to jest źle i tego Jego Cesarzowa Wysokość z pewnością nie chce”.

Jak zaciekli w swej akcji germanizatorskiej są doradcy arc. Fryderyka, dowodzi fakt, iż arcyksiążę ofiarował niedawno 5.000 k. na budowę teatru niemieckiego w Cieszyńsku, który to teatr, w mieście liczącym ledwie 20.000 mieszkańców, w tem zaś na pewne nie więcej jak 9.000 Niemców, chyba niepotrzebny, ma tu stanąć jako widomy wyraz niemieckiego „stanu posiadania”, jako twierdza niemieczyny i jej środek bojowy. Nie zdarzyło się zaś dotąd chyba nigdy, aby owi możni doradcy zwrócili uwagę arcyksiążęcą na potrzeby kulturalne ludności polskiej, na polskie szkoły, stowarzyszenia i t. p.

Zdarzają się atoli niekiedy i prusofilom tutejszym niemiłe niespodzianki. Bawiła we wrześniu b. r. przez dni kilka w Cieszyńsku małżonka arcyksięcia Fryderyka arcyksiężna Izabella z córką. P. Demel, burmistrz miasta, towarzyszył dostojnym paniom w zwiedzaniu osobliwości miejscowych. Zatrzymano się w domu sierot przy ul. Dworcowej. Gdy wreszcie arcyksiężna opuściła progi tego domu, p. Demel wskazał stojący opodal gmach bursy niemieckiej t. z. „Schülerheim”, wzniesiony tu przez hakatystyczny „Nordmark”, i przedstawił prośbę, aby arcyksiężna raczyła ten zakład zwiedzić. Arcyksiężna rzuciła okiem na piękny budynek i wskazała na ozdabiającą go chorągiew pruską, tłumacząc, że przecież trudno jej iść pod takie znaki...

P. Demel dostał dobrą nauczkę.

W zaborze rosyjskim.

Warszawa, 16 października.

(Ks. Gralewski. — Związek zawodowy. — Odezwa PPS. Korfanty).

Ks. J. Gralewski z rozporządzenia gen. gub. Skalone skazany został na rok pobytu w klasztorze za podpisanie słynnego protestu 350 przeciw potraktowaniu sprawy polskiej przez petersburski komitet ministrów.

Ale ani ks. Gralewski nie siedzi jeszcze w żadnym klasztorze, ani może wogóle siedzieć będzie. Generał-gub. Skalon, typowy generał-lejtenant epoki Apuchtinowskiej, skazując „brevi manu” ks. rektora Gralewskiego na zamknięcie w klasztorze, przeoczył jakoś wcale nie

Studenta Litwina grał z temperamentem p. Węgrzyn, chociaż może zbyt się znęcał nad nim w charakterystyce, robiąc z niego figurę pogańską, toporem ciosaną. Warszawiacy lubią robić „kawały” z Litwinami!

Małeńkie „post scriptum”. W poprzednim felietonie starałem się wyjaśnić, dlaczego publiczność czuje się w teatrze najlepiej, gdy obcuje z autorami swojskimi, a z drugiej strony, dla czego sztuki obce (może w oryginalne mające wielką wartość dla swoich) niemiłosiernie padają. Wspomniałem nawet między innymi o „Śniegu”, Przybyszewskiego, który dla obecnej sceny mógłby nie być nabytkiem pożądanym. Oto dzisiaj czytam w dziennikach notatkę, wyjętą z „Corriere della sera”:

„Śnieg”, dany wczoraj w teatrze Manzoni, w tłumaczeniu p. Cezara Castelli, jest pierwszym dramatem Przybyszewskiego granym we Włoszech, a zdaje się, że i ostatnim. Jest to prawie tragedia, a publiczność zrobiła z niej farsę. Publiczność jest czasem niesprawiedliwą względem autorów dramatów idealistycznych, albo co gorzej, symbolicznych, tym razem jednak miała rację. Nie wyobrażam sobie jaką może być wartość literacka tego nieszczęsnego „Śniegu” i t. d.

Być może, że nasze opinie o „Macierzyństwie” Bracci będą przytaczać Włosi z takim zdziwieniem, jak my ich opinie o „Śniegu” Przybyszewskiego. Co do mnie, nie dziwię się niżej przy wymianie międzynarodowej natchnień artystycznych, zwłaszcza w dziedzinie teatru. Repertuar teatru narodowego oparty być musi przede wszystkim na twórczości swojskiej.

Z. WASILEWSKI.

drobny fakt istnienia w Polsce hierarchii katolickiej, która ma obecnie pewne gwarancje, świeżo przez Mikołaja II zatwierdzone, autonomii wewnętrznej. Bez zezwolenia biskupa nikt teraz nie ma prawa zamknąć księdza w więzieniu, a już tem bardziej tak wpływowej osobistości, jak ks. Gralewski.

Wszelkie wiadomości zatem, że ks. G. już zamieszkał w Oborach pod Sierpcem są najzupełniej błędne. Póki nie wróci z zagranicy do Warszawy ks. arcybiskup W. Popiel i nie przyjmie przychylnie nakazu gen.-gub. Skalone, całe rozporządzenie tego ostatniego jest bezprzedmiotowe. Obecnie ks. rektor Gralewski bawi w Petersburgu w interesie szkolnictwa polskiego.

Warszawa ma od dni paru pierwszy związek zawodowy, mianowicie pomocników fryzjerskich, felczerskich i perukarskich. Organizacja na razie poufna. Zawód fryzjerski (i pokrewne zatrudnienia) liczy w Warszawie do 3.000 pracowników. — Jak pracownicy niemal wszystkich kategorii, tak i fryzjerzy poddali się komendzie socjalistów i na ich rozkaz urządzili strajk, chwilowo wcale korzystny. Ale komenda socjalistów zbyt dała się protegowanym we znaki, socjaliści parli ich ciągle w kierunku obalania caratu, co się wreszcie musiało przejeść — i wtedy zwrócono się z tej strony do Narodowego Związku robotniczego z propozycją wspólnego działania. — Związek rozpoczął od rzeczy najważniejszej, to jest założył organizację zawodową pracowników fryzjerskich. Jest to pierwszy związek zawodowy na większą skalę w Królestwie, wyraźnie przyznający się do kierunku narodowego.

Ostatnimi czasy kursuje między robotnikami wezwanie polskiej partii socjalistycznej do wypłacenia im socjalistom z P. P. S. jednorazowego podatku, który ma pokryć niezbędne wydatki... na rewolucję. Wezwanie w formie odezwy brzmi nader patetycznie. Socjaliści obiecują zbierać składki tylko przez ludzi podatkującemu znanych i za zebrane pieniądze carat obalić. Cóż kiedy robotnicy mają już teraz niewiele wiary w cnotę rewolucyjną czerwonych towarzyszy i płacić nie chcą. Inne jakoś nastały czasy.

Świetne zwycięstwo polskiego kierunku narodowego nad niemieczyną na Górnym Śląsku odbiło się silnie i radosnym echem w Warszawie.

Pisma powitały wybór Wojciecha Korfante go artykułami wstępnymi, a jego osoba i sprawa, która w jego wyborze znalazła tak szczęśliwy wyraz, stały się przedmiotem powszechnych rozmów. Trudno zaprzeczyć, żeby ten tryumf demokracji narodowej na Górnym Śląsku nie przyszedł w porę, jako sukurs dla demokracji w Królestwie. U nas się tyle prawilo tu i owdzie, że nasza praca to robota pod zasew socjalizmu, że „Wszepolacy” umieją tylko drażnić potężnych wrogów (n. p. partię centrum w Niemczech) — bez żadnej dla nich szkody. A tu masz: socjaliści z 10 tysięcy przez posiew dem.-narodowej zebrali po dwóch latach 4.700 głosów, zaś potężne centrum wyszło z wyborów w stołecznym okręgu G. Śląska zdziśiatkowane.

Wybory odbywały się wprawdzie w okręgu Katowice—Zabrze, ale odbiły się one silnym echem nie tylko na Górny Śląsk.

ST.

SPRAWY POLSKIE W PRASIE ROSYJSKIEJ.

Znany publicysta rosyjski p. Nestor, zajmujący się głównie sprawami polskimi, zamieścił w „Rusi” bardzo ciekawy artykuł o stanowisku, jakie Koło polskie w parlamencie wiedeńskim zajęło wobec nagłego wniosku o powszechnem głosowaniu.

Artykuł ten podajemy w dosłownym przekładzie aby radykali nasi mogli nauczyć się zasad politycznego myślenia bodaj od — rosyjskiego publicysty:

— Oto doczekaliście się! — pisze p. Nestor w formie rozmowy. — Ładni są ci pańscy Polacy. Ze wszystkich najreakcyjniejszy naród.

— Ale o czym pan mówisz? — zapytałem przyjaciela mego, zaciętego postępowca. — Czyżby o wie deńskim głosowaniu Polaków w sprawie powszechnego głosowania?

— Właśnie o tem. Urządzili Polacy skanda i skompromitowali się przed całą Europą. Gdzież on mogą nam dorównać. Natychmiast zostaną w tyle i zobaczysz pan, że będą tylko wstrzymywali naszą sprawę.

Przyjaciel mój poruszył istotnie kwestję drażliwą. Oburzenie przeciw wiedeńskiemu Kołu w całym słowianstwie jest wielkie. Mówią, że głosowało ono przeciw powszechnemu prawu wyborczemu nie tylko konserwatywna większość Koła, ale także narodowi demokraci: Kozłowski i Głabiński, t. j. przedstawiciele tego samego stronnictwa, które w Królestwie Polskiem dopiero co przyjęło zasadę powszechnego głosowania. Narodowi demokraci zarzucają, że w postanowieniu swoim nie byli szczerzy i przyjmując teorię, nigdy nie zamierzał stosować jej w praktyce. Postąpienie galicyjskich przedstawicieli tego stronnictwa zdaje się potwierdzać ten zarzut.

A jednak w zarzutach tego rodzaju potrzeba być bardzo ostrożnym. Potrzeba wziąć na uwagę położenie Polaków w ogólności, a w Austrii w szczególności. W tej ostatniej, dzięki znanej „wyborczej geometrii” wszyscy Słowianie znajdują się w położeniu bardzo niekorzystnym wobec niemieckiej mniejszości. Tylko Polacy stanowią w tym względzie wyjątek, zajmując niemal tyle miejsc w parlamencie, ile im się z ich liczby należy. Ale powszechne głosowanie przyprawiłoby

Pierwsza galicyjska

Węgiel kamienny

Koks, Brykiety, Antracyt

Spółka importu

węgla

kamienia

negowego

10138

najlepszej jakości poleca

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 25.

Ich o stratę znacznej części mandatów swoich na rzecz Rusinów, i wskutek czego Polacy straciliby swoją silną pozycję w parlamencie wiedeńskim, a rola polskiej Galicji w historii polskiego odrodzenia narodowego zmniejszyłaby się bardzo znacznie.

„Egoizm narodowy”, który tak często zarzucają Polakom nie pozwolił im postąpić na szkodę własną, ale na pożytek wszystkich Słowian i dla tryumfu ich nad niemiecką mniejszością.

Straszną zbrodnią, nieprawdą? „Nowoje Wremia” także miota za to na Polaków pioruny i błyskawice. („Nowoje Wremia” wystąpiło przeciw Kołu polskiemu i Polakom wogólności bardzo gwałtownie, zarzucając nam zdradę świata słowiańskiego i obiecując, „że za to ciężko odpokutujemy”). Ale pytam się, czy „Nowoje Wremia” zgodziłoby się dla słowiaństwa netylko walczyć o powszechne prawo głosowania, ale chociażby wyrzec się propagandy wspólnej z Niemcami zagranicznej polityki.

Dopóki naród polski znajduje się w obecnym strasznie położeniu, dopóki skatowane ciało jego leży jeszcze w prochu i zaledwie podnosi swą poranioną głowę w Galicji — dziwnem byłoby żądanie, aby naród ten pochylił znów z trudem podniesioną głowę dla solidarności ze słowiaństwem, którego główny przedstawiciel był dotychczas jego najzacieklejszym wrogiem. Dziwnie byłoby żądać szlachetności i bezinteresownej ofiary od leżącego, zwyciężonego. Kiedyś, kiedy się naród polski odrodzi, wówczas będzie on obowiązany liczyć się z słowiańskością swoją. Ale na razie jest zupełnie naturalnem, skoro pozostaje on „narodowym egoistą”. Chory jest zawsze egoista. Wielkodusznym może być tylko silny i zdrowy.”

EXODUS Z UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO.

„Warsz. Dniownik” przytacza statystykę studentów, którzy opuszczają obecnie uniwersytet warszawski.

Według list za r. 1904—5, uniwersytet warszawski miał 1500 studentów, z czego 250 Rosyan. Na początku b. r. akad. tych ostatnich było mniej, gdyż skutkiem strajku szkolnego wielu opuściło Warszawę i przeniosło się do innych uniwersytetów.

„Obecnie — jak pisze rzeczony dziennik — po wiecu 9 października wzmógł się napływ podań studentów o przeniesienie ich do innych uniwersytetów i o odanie dowodów. Ogółem złożono ich 240, a w tem 67 studentów prawosławnych, 139 katolików, 29 żydów i 5 ewangelików. O przeniesienie do innych uniwersytetów złożono 110 podań, o zwrot papierów 123, o urlop zagraniczny 7.

Dane powyższe nie obejmują zbiorowego podania 130 studentów, złożonego w d. 10 bm., tak iż ogólna liczba studentów, opuszczających uniwersytet warszawski, wynosi dotychczas przeszło 350.”

Artykuł swój w tej sprawie „Warsz. Dniownik” kończy uwagą, iż „zasadniczo postanowione przez studentów Rosyan opuszczenie uniwersytetu warszawskiego jest faktycznie już dokonane.”

W ubiegłą niedzielę w gmachu uniwersytetu warszawskiego odbył się drugi wiec studentów Rosyan, zwołany wskutek tego, że rada profesorów zażądała umotywowania znanej już uchwały wiecu poprzedniego. Wiek rozpoczął się o godz. pół do 11. Przybyło nań około 200 studentów Rosyan i żydów. Zebrani postanowili przedstawić radzie profesorów następującą rezolucję:

„My, studenci i farmaceuci uniwersytetu warszawskiego, którzy d. 10 października podaliśmy zbiorowe

żądanie przeniesienia nas do uniwersytetów rosyjskich, wybranych przez nas, przedstawiamy następujący motyw swego żądania:

„My wszyscy, przyznając każdej narodowości prawo swobodnego stanowienia o sobie i żądania szkoły narodowej, nie uznajemy za możliwe pozostawać dłużej w uniwersytecie warszawskim i tem przeszkadzać przeważającej większości studentów, którzy postawili żądania unarodowienia wyższej szkoły w Warszawie. Oprócz tego uchwaliliśmy starać się, aby rada dopuściła na posiedzenie swoje 2 delegatów, upoważnionych przez nas (jednego Rosyanina i jednego żyda), którzyby przedstawili radzie szczegółowe objaśnienia co do ustąpienia studentów z Warszawy. Przytem kategorycznie prosimy po raz wtóry, aby rada poczyniła natychmiastowe starania o przeniesienie nas do innych uniwersytetów i aby spełnienia naszego żądania nie stawiała w zależności od wznowienia lub niewznowienia wykładów w uniwersytecie warszawskim.”

Tymczasem uniwersytet, pragnąc się ratować, przyjmuje kobiety. Jak donosi „Ruś”, rada profesorów uniwersytetu warszawskiego przyjęła do grona studentów rzeczywistych — 50 kobiet.

Wiadomości polityczne.

ROSYA I ANGLIA W AZYI.

Najniewątliwiej toczą się obecnie wstępne między Rosyą i Anglią układy, mogące doprowadzić do porozumienia się obu państw w tych wszystkich kwestiach, które dotychczas stanowiły wielki między nimi konglomerat ciągłych sporów i zawsze możliwych, ostrych targów. Z tego powodu podajemy dziś

bardzo ważne informacje

petersburskiego korespondenta „Timesa”. Píše on:

„Dla tem lepszego porozumienia pozycyi Rosyi, odnośnie do ewentualnego załatwienia kwestyi spornych z Anglią w Azji środkowej, jestem w możności dać następujące szczegóły, które należy uważać jako w najwyższym stopniu doniosłe, tak z powodu ich autorytetycznego źródła, jak dlatego, ponieważ wyjaśniają w duchu pojednawczym stanowisko Rosyi odnośnie do Afganistanu i Tybetu. Z powodu doniosłości oświadczenia, podaję je tak, jak je otrzymałem. Osoba, która je złożyła mi, powiedziała, co następuje:

„Przypuszczam, że praktyczny plan porozumienia między obu naszymi państwami musi się opierać na wzajemnej decyzji wstrzymywania się od nieprzyjaznej akcji i unikania wszystkiego, coby mogło budzić podejrzenie. Wychodząc z tej zasady, Rosya będzie starannie unikała wszelkiej propozycji (a więc ze strony Niemiec w pierwszym miejscu), któraby mogła źle być widziana przez rząd angielski. Rosya przeto nie szuka dla siebie wyłącznych praw, ani sfer wpływu w Persyi, nie myśli o zmianie „status quo” w Afganistanie, ani w Tybecie. Co do Persyi, nasza polityka tam jest polityką „otwartej bramy”, równych praw handlowych dla państw wszystkich. Co do Afganistanu, Rosya godzi się ściśle na istniejące traktaty. Pewna część handlu idzie wzdłuż granicznego pasu między Afganistanem a Bucharą. Naszem zdaniem, dobrze byłoby tolerować ten stan rzeczy, dopóki handel prowadzą tylko krajowcy, Bucharzy i Afgańczycy, Anglia nie może żywić najmniejszego podejrzenia, jakobyśmy mieli skryte względem Afganistanu zamiary.

resztę i spieszenie wychodził. Kiedy się już spuszczał po krętych schodach, usłyszał za sobą przytłumione kłapięcie jedno i drugie.

Obejrzał się.

Mechanik załatwiał rachunek na policzkach Nosseka. Ogromny ten drab, jak piłką przerzucał sobie jego tłustą stożkową głowę z ręki prawej do lewej i odwrotnie.

XII.

Zbiegł ze schodów z piekąciami ogniami na twarzy, jakby część razów, przeznaczonych dla Nosseka, spadła na niego. Przeciskając się w pośpiechu przez tłumną izbę na dole, potrafił kogoś ramieniem, innemu nadeptał na nogę. Pogoniły za nim wymysły i urągania.

— Te, te, ślepy!

— Widzisz go, ananas!

Wypadł na ulicę i pędził jak szalony. Uciekał od tych miejsc, gdzie widział rzecz wstrętną, gdzie był świadkiem ostatecznego pohańbienia człowieka, któremu podawał rękę, z którym siedział przy jednym stole, jadł, pił, rozmawiał, słuchał z zajęciem i współczuciem jego żalów, który go rozrzewniał tragiczną ironią swoich losów.

Uczuł się upokorzony, jakby w przeświadczeniu, że sam upadł bardzo nisko, że stoczył się po stromej pochyłości na dno samo jakiejś brudnej, cuchnącej jamy, że wychodzi stamtąd powalany, zaszargany, inny...

Wzdrygnął się.

W gruncie rzeczy towarzysztwo takie zaszczycytów nie przysparza, nie podnosi moralnie. To pewna. Dał się uwieść podszeptom niskiej podejrzliwości, Pod wpływem nikczemnych pirotek, insynuacji pozwolił wciągnąć się w obrzydliwą praktykę szpiclowskich posągów. Wyżlego wżeszenia...

„Odnosnie do Tybetu, nie mamy absolutnie żadnego zamiaru wkraczać między Anglią a Tybetańczyków. Rosya jest pewna, że rząd brytański nie ma skrytych planów na Tybet, zupełnie wystarczającym dowodem tego jest akcja w wyprawie do Lassy. Rosyjskie interesy w Tybecie są całkiem szczególne. Większość zwolenników Dalai Lamy składa się z rosyjskich poddanych, Buryatów i Mongołów, w liczbie około 4 milionów, z tego powodu Rosya na sprawy tybetańskie obowiązana być nie może.

„Tak stoi w krótkich zarysach kwestya możliwości porozumienia ze strony Rosyi. Uważamy, iż rząd brytański nie może mieć absolutnie żadnego powodu do podejrzenia naszych pobudek. Prasa nasza wskazuje, że publiczna opinia w Rosyi zapatruje się na porozumienie z Anglią przychylnie. Dobry to znak na przyszłość, kiedy naród będzie brał udział w krajowych rządach.”

Korespondent „Timesa” dodaje, że pragnienie zbliżenia się do Anglii jest bardzo wyraźne i ogólne w najwyższych petersburskich kołach, że jednak, jakkolwiek ewentualnie przyjmie formę, nie wpłynie na zmianę dotychczasowych stosunków rosyjsko-niemieckich. Anglo-rosyjskie porozumienie

„nie zmierza do osamotnienia Niemiec”,

choć może się podobać berlińskim dyplomatom upatrywać ten zamiar tak samo, jak się go dopatrywali w konwencji anglo-francuskiej.

UCHWAŁA FRANCUSKIEJ LIGI PATRYOTÓW.

Liga patryotów, której prezesem jest Paweł Déroulède, bawiący obecnie w Wiedniu, odbyła tymi dniami walne posiedzenie. Wiceprezisi, pp. Marceli Habert i Galli mówili o niebezpieczeństwie pangermanizmu i o potrzebie dla Francji jaknajściślejszych stosunków z Anglią. Wiadomo, że Liga, założona w 1882, działa stale pod hasłem protestu przeciwko aneksyi Alzacy i Lotaryngii. Na ostatniem posiedzeniu przyjęli członkowie uchwałę, której najważniejszy ustęp brzmi jak następuje:

„Członkowie Ligi wyrażają wespół z swym prezesem P. Déroulèdem, radość na widok niezmiernie większości Francuzów bez różnicy stronnictw protestujących przeciwko idei francusko-niemieckiego aliansu. Przypominają fakt, że Wilhelm II, po budziwszy transwalską republikę zdradliwie do wojny, opuścił ją i nawet odmówił prezydentowi Krügerowi przyjęcia. Zwracają uwagę, że jeden jedyny zaborczy naród, najbardziej militarny ze wszystkich, mianowicie niemiecki, zagraża pokojowi europejskiemu i wolności przez swoje pretensje do hegemonii i że najlepszą gwarancją tego pokoju jest zgodne postanowienie państw nie poddawać się niemieckiej hegemonii i sprowadzić cesarza niemieckiego do bezsilności.

„Dlatego członkowie Ligi wzywają tych członków paryskiej Rady miejskiej, którzy należą do Ligi patryotów, ażeby przyjęli zaproszenie Rady miasta Londynu i w ten sposób zmanifestowali uczucia, wiążące oba wielkie narody, zarówno troskliwie o swą niezależność. Honor kraju, interesy pracy i francuskiego robotnika nakładają na rząd republiki obowiązek stawienia oporu tryumfowi europejskiego zwierzchnictwa tyrańskiego cesarstwa niemieckiego. Niech żyje Francya! Niech żyje francuska Alzacya-Lotaryngia! Niech żyje republika!”

Czego chce? Czego szuka? Dlaczego nie zaufa jej, nie wierzy? Dla czego dopuścił, że załagał mu się w duszy ohydny czerw chimerycznych przywidzeń? Dlaczego zamiast zgnieść go jednym zamachem rozsądnej woli, tuczy to plugawe jestestwo gnuśnem poddaniem się sugestyi nieostrożnego słowa, dwuznacznego uśmiechu, kosego spojrzenia oczu obcych ludzi.

Uczuł się upokorzony. Odkrył w sobie pierwiastki jakichś przesądnych uprzedzeń, jakieś atawistyczne odruchy feodalnej bezwzględności.

— Mam jeszcze w sobie coś z dzikiego kacyka, — wymyślał sobie — nie umiem się zdobyć na szerokie pojęcie wolności, na przyznanie kobiecie praw ludzkich.

Co mnie gnębi?

Kocha mnie i ja ją kocham...

Czy kocham? Pragnę jej całą duszą, całą siłą, zmysłom swoich, a ona mi wdzięcznie oplata szyję toczonemi ramionami...

Rzewne uczucie wdzięczności wezbrało mu w piersi i przepaszał ją w głębinach ducha swego za krzywdę, jaką jej wyrządził niewiarą.

— Zerwę z tymi ludźmi — postanawiał — niechajże mnie nie wodzą na pokuszenie.

Zrodziła się nieprzeparta potrzeba zobaczenia jej i utopienia w rozkosznej, miękkiej pieszczocie reszty drażniących myśli.

Czekał niecierpliwie dnia; ale od rana samego ludzie pana Feinbauma i S-ki zalegli przedpokój, musieli więc ich, zanim wyjdzie, wysłuchać, osłuchać, zbadać, wypisywać świadectwa, recepty...

(D. c. n.)

40)

TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

MIASTO.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Maszyny moje, powiada. Idę do adwokata, radzę się, pytam, szukam — jego... jak byk — jego. Jak się to stało, jak Boga kocham, do dziś dnia nie wiem. Coś podpisałem, ale kiedy, jak, nie rozumiem...

— A taki pan niby to sprytny — śmiano się.

— Szczwany jestem, kuty na cztery nogi, ale ten lepszy — wziął mię. Panie — kończył — panie doktorze, on dziś magnat, bogacz, karetą jeździ... To mi nie dziwno — w wielkiem mieście, mając już trochę, łatwo karierę zbic bajeczną, ale największy szacunek dla jego sprytu to ja mam za to, że tak przecież z tem wszystkim lawirował, że ani razu o kryminał nie zawadził.

Miedzy grającymi w cetno i lichu powstał nagle rozgwar.

— Te, te, kanarek, groził mechanik palcem na nosie reporterowi.

Nossek mrugał na Tomasza okiem i nacyliwszy się szeptał z naciskiem.

— Wyciągaj mię pan do domu.

Doktor nie zrozumiał o co chodzi, ale czuł iż świeci się jakieś szelmstwo. Oszołomiony był tem co słyszał, co widział. Powstał nagle, nie rzekłszy ani słowa.

— Wy-cią-gaj mnie do do-mu, powtórzył tamten.

Ale doktor rzucił pieniądz keinerce, nie czekał na



Futra

domskie, mezzkie
do podróży poleca wedle naj-
nowszych żurnali

J. Dannerheimer i St. Starnawski
9129 Lwów, ulica Wałowa 11a.

Utrzymuje na składzie wielki wy-
bór czapek, boa, kołnierzy, zara-
kawki i wszystko w zakres ku-
snierstwa wchodzące
— po najniższych cenach! —

Szkola gospodarstwa domowego.

Słyszając o zamiarze założenia we Lwowie „Szkoły gospodarstwa domowego”, pomyślałem sobie, że szkoła ta niepotrzebna — gdyż wystarczą żonom i siostronom naszym wiadomości, jakie, że tak powiem, drogą spadku czy tradycji, przechodzą z matki na córki, a resztę dopełnią podręczniki, których przecież nie brak w żadnym domu. Czegoż zresztą nowego mogą nauczyć nasze panie i panny inicjatorki Szkoły gospodarstwa domowego?

Jednakże z ciekawości reporterskiej zaglądnąłem do lokalu nowej Szkoły przy ul. Akademickiej l. 4, i przyznać się muszę ze skruchą, że po wyjściu stamtąd zmieniłem swe zdanie i ze sceptyka przerobiłem się w zwolennika tej szkoły, a od nabycia akcyi członka Towarzystwa „Gospodarstwo domowe”, powstrzymała mnie tylko zbytnia odległość od l-go. Niechaj więc teraz pozwolą nasze gospoście obecne i „in futuro”, że podzielię się z niemi tem, co widziałem w tej szkole.

Mieści się ona w pięciu obszernych ubikacjach wspaniałej, secesyjnej kamienicy — która powinna służyć za wzór naszym przedsiębiorcom budowlanym.

Z przedpokoju wchodzi się do sali wykładowej. Na środku stoły i krzesła proste, dębowe — w stylu zakopiańskim, także szafy i kredens, starannie wykonane — nadawałyby się i do najwykwintniej urządzonej mieszkań. Nawet ramki do obrazów i ławki pod ścianami — dla tych, które nie zmieszczą się przy stołach — utrzymane są stylowo, a w całym urządzeniu przebiega wysoki smak i jak najdalej idąca praktyczność. W stronie północnej pomieszczono katedrę dla wykładowych, za którą rozwieszono mapę Polski.

Sala ta, przeznaczona do nauki teoretycznej, z nauk zaś praktycznych udzielana będzie tam nauka cerowania, szycia na maszynie, kroju, przerabiania sukien — szycia bielizny, ubranek dla dzieci i t. p.

Z jadalni przechodzi się do kuchni wzorowej w każdym calu. A jednak w urządzeniu tej kuchni — nie pomieszczono nic, coby dla naszych gospodyń było niedostępne lub nie do zrobienia w zwykłym gospodarstwie domowym. I tu względy estetyczne grały rolę. Tak przyzwyczailiśmy się do szablonowych mebli kuchennych, że nawet nie rażą nas one.

W kuchni szkoły nie stworzono wprawdzie nic nowego, te same stoły i ławki, te same pułki i spiżarki podręczne, białe, z drzewa sosnowego — nie nadwężono jednak zbytnio budżetu, każąc stolarzowi nadać stołom tym i stołkom estetyczniejszy wygląd, zbliżony do stylu zakopiańskiego. Korzystając znów z urządzeń rurociągowych — zaprowadzono płuczarkę do mycia naczyń — co przyspiesza tę czynność i uwalnia naczynie od nieprzyjemnej a niezdrowej woni pompy.

Nieraz skarżymy się na szczupłość kuchni (małeńkie kuchenki weszły obecnie w modę u naszych przedsiębiorców budowlanych), którą zalegają rozstawione, a potrzebne stołki i ławeczki.

Jest ich i w Szkole kilkanaście, ale od czego praktyczność. Oto kazano wielki stół kuchenny urządzić w ten sposób, aby można podsuwać pod niego stołki, gdy ich już nie potrzeba. Dla oszczędności miejsca (choć kuchnia Szkoły obszerna), zamiast stolnicy do ciasta, kazano stół do bicia mięsa zaopatrzyć w podwójne płyty (blaty); jedna z twardego drzewa do wyrabiania mięsa, a druga z miękkiego na ciasto — obie jednakowej wielkości i łatwo zdjąć się dające. Umeblowanie kuchni uzupełniają naczynia. Jak już wspomniałem, nie ma tam przedmiotu nadzwyczajnego, lecz wszystko to, w co zwykle zaopatruje swą kuchnię przeciętna gospośka.

Z kuchni przechodzi się do spiżarni, pełnej szaf, półek i skrzyń. I tu znów nic nowego — a przecież inne. Oto przyzwyczailiśmy się widzieć spiżarki (szafki), w których drzwiczkach dla przewiewu powietrza wydrążono dziury (zwykle siedem), albo też „dla upiększenia” zaopatrzono w dziurkowaną blaszkę podobną do dna druszlaku, a przez te dziury przebiega swobodnie mucha i różne robactwo. W Szkole zamiast blach, zaprowadzono siatki, a zaopatrzono w nie i skrzynie na mąkę, krupy i jarzyny i szafeczki na przyprawy do potraw. Umieszczono tu i drążki do zawieszania wędlin, cebuli i woreczków z produktami potrzebnymi przewiewu — a drągi te urządzono tak, że nie potrzeba się wspinać do nich — ale zapomocą prostego mechanizmu ściąga się je na dół i podciąga w górę.

Reszta ubikacji przeznaczona na kancelaryę i jadalnię dla pobierających obiady w szkole. W całym urządzeniu szkoły starano się przekonać, że strona estetyczna powinna mieć także uwzględnienie w gospodarstwie domowym, majster zaś stolarski p. Kopeć, który wykonał to urządzenie, pokazał, że nie brak u nas dobrych rzemieślników, którzy kładą nacisk na wykonanie wykwintne. A teraz co do szkół gospodarstwa wogóle. W Niemczech nie ma miasta, gdzieby nie było szkoły gospodarstwa domowego, zakres nauki ich jednak rzadko wybiega poza gotowanie a najwyższe poznanie produktów. Wzorowa szkoła polska gospodarstwa domowego p. Szczerbińskiej w Sremie, w Poznańskim, ma również charakter wychowawczy. Podobny charakter mają szkoły hr. Zamojskiej w Zakopanem i hr. Platterowej w Chyliczkach pod Warszawą, uwzględniając przytem przeważnie gospodarstwo wiejskie.

A na której ze szkół wzorowana lwowska szkoła — zapytałem jedną z uprzejmych kierowniczek zakładu?

— Na wszystkich i na żadnej brzmiała odpowiedź. Widząc moje zdziwienie, wytłumaczono mi tę odpowiedź.

Oto kierowniczkę zakładu zwiedziły znaczniejsze szkoły niemieckie i wszystkie polskie i na podstawie porobionych spostrzeżeń stworzyły nową szkołę o szerszym zakresie a celem jej uzupełnienie wychowania kobiety, udzielenia jej wiadomości, których nie daje szkoła a zastosowanych do codziennego życia.

Oprócz gotowania — pouczać będzie szkoła — co gotować dla racjonalnego odżywienia organizmu i jak postępować, aby do potraw nie dostawały się niezdrowe substancje, jak urządzić mieszkania, aby być w zgodzie z higieną, a przedmiot ten, chemii „gospodarskiej” i higieny spoczywać będzie w ręku tak doświadczonych, jak dr. Panek i prof. Duchowicz. Oprócz wiadomości, jak chodzić koło gospodarstwa, uczą się frekwentantki tej szkoły liczyć, aby być w zgodzie z budżetem, co u nas niestety tak rzadkie, a nadto, poznają, że dobra gospodyni nie tylko powinna umieć zarządzić, ale sama uszyć coś, czy skroić, znać się na rożdzie i umieć go kupić. Uzupełnieniem niejako nauki będą wykłady z zakresu geografii ziem polskich, historii porobowej pomocy w nagłych wypadkach i pielęgnowania chorych.

Ze potrzeba takiej szkoły dawała się u nas odczuwać — świadczy liczba zgłoszeń. Zarząd Szkoły, licząc się z niezdecydowaniem naszych pań, nie zamknął jeszcze wpisów i przyjmuje je nadal — a trzeba dodać, że pomieścić się tam może sto uczennic.

Miedzy zgłoszonymi są panie i mężatki, są takie które uczęszczają na wszystkie przedmioty, a nie brak i uczęszczających na niektóre pojedyncze działy, jak na higienę, towaroznawstwo, buchalterję chemię gospodarską, pielęgnowanie kwiatów itp.

Wdzięczność się więc należy inicjatorom tej pożytecznej instytucji i daj Boże, aby Szkoła gospodarstwa domowego wychowała nam jak najwięcej gospodyń. W ręku dobrych gospodyń spoczywa szczęście rodziny, spoczywa byt jej — a im więcej szczęśliwych rodzin — tem większa siła nasza.

Uczcie się więc panie strzedz dobrze ogniska domowego — uczcie się zaprawiać do gospodarstwa — a nie urońcie nic ze wskazówek kierowniczek waszych, bo to doświadczone gospodynie!

Nowej Szkole szczęść Boże!

SZ.

Wiadomości bieżące.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek 19 b. m. w sali ratuszowej o zwyczajnej porze.

— Jutro w Związku naukowo-literackim odbędzie się odczyt dra Aleksandra Brücknera, profesora uniwersytetu berlińskiego, na temat „Wpływ i udział Polaków w literaturze rosyjskiej”. Odczyt ten budzi ogromne zainteresowanie w sferach naukowych. Wykłady prof. Brücknera w Związku w latach poprzednich wygłoszone (o Apostołach słowiańskich, o Świętym Stanisławie) należały do najpiękniejszych, jakie w Związku słyszeliśmy. Początek o godz. 8.

— Posiedzenia i zgromadzenia. Dnia 20 b. m. (w piątek) odbędzie się w lokalu Towarzystwa prawniczego (ulica Kościuszki 18), o godz. 6 wieczór odczyt profesora dra. Gustawa Roszkowskiego „O kongresie pokoju w Lucernie 19 września b. r.”.

— Koło im. B. Goldmanna T. S. L. otwiera d. 24 b. m. bezpłatny kurs języka polskiego, oraz czytania, pisanie i rachunków. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie między godz. 7—9 w Czytelnicy przy ul. Słonecznej l. 21. Książki i przybory szkolne otrzymają uczestnicy kursu bezpłatnie. Zarząd Koła uprasza o zwracanie uwagi analfabetom żydowskim na ten kurs.

— Spis rozpraw. Przed IV nadzwyczajną kadencją sądu przysięgłych, rozpoczynającą się dnia 6 listopada b. r., rozpisano dotychczas następujące rozprawy: Dnia 6 listopada stanie przed sądem Leon Golas i tow. oskarżony o kradzież, przew. r. Charak, dnia 7 listopada Roman Ossoliński oskarżony o kradzież, przew. r. Nitarski, dnia 8 listopada zasiądzie na ławie oskarżonych Wiktor Maciurak, któremu prokurator zarzuca zbrodnię z § 125 u. k., a w końcu dnia 9 listopada stanie przed sądem Artur Seelib oskarżony o obrzęd czci.

— I cel piękny i treść piękna. W niedzielę dnia 22 b. m. urządził Komitet Pań pod przewodnictwem w. p. Władysława Ochenkowskiej w teatrze miejskim „Poranek artystyczny” o godz. 12-stej w południe. Cały czysty dochód przeznaczony na niezmiernie sympatyczny cel, domek sierot pod wezwaniem N. P. N. Panny Maryi, założony przed rokiem przy ul. Grodeckiej l. 2. — W małym tym ubogim domku znalazło przytułek, wychowanie o zdrowym kierunku i ciepło serc macierzyńskich już trzydzieści sierotek dziewczynek, zaniedbanych opuszczonych, zbieranych po zaułkach i suterrenach miasta naszego. Od chwili otwarcia stoi ten domek ofiarnością prywatną i publiczną, po roku przychodzi komitet znów zapukać do serc szlachetnych i liczy, że sam cel już ściągnie tłumy publiczności do teatru w niedzielę a prócz tego program poranku będzie silną, atrakcją, złożą się nań najlepsze siły artystów dramatu, orkiestra teatru, amatorowie i amatorki nigdy nie sły-

szani u nas albo bardzo rzadko, wszyscy składają serdeczną ofiarę talentów swych. I tak zanim program szczegółowy podadzą afisze, możemy donieść, że rozpoczyna orkiestra odegraniem gawoty, potem akt I „Romantycznych” Rostanda, następnie deklamować będzie po raz pierwszy we Lwowie p. Ewa Zawiejska, córka pani Konopnickiej, grać będzie na fortepianie młodziutka wirtuozka p. Zofia Obtułowiczówna (fortepian Steinmayera od Połanieckiego), panna Maryla Daisenberżanka odśpiewa szereg pieśni; obdarzona ślicznym głosem, była bardzo sympatycznie przyjmowaną na estradach koncertowych w Krakowie i Lwowie; w końcu wystąpi raz pierwszy skrzypek nieznany u nas p. Wacław Kochański laureat konserwatorium petersburskiego, potem uczeń sławnego Szewczyka w Pradze, młody artysta rodak nasz (pochodzi z Podola ros.) otrzymywał już w Petersburgu świetne oferty, mimo to chce pracować w kraju i dla kraju, da się poznać naszej publiczności w niedzielę, zanim wystąpi ze swoim własnym wielkim koncertem. Akompaniament objął zaszczytnie znany pianista Stan. Głowacki.

Bilety do nabycia u p. Wład. Ochenkowskiej Słowackiego 18 codziennie od 10—12, zaś od piątku w kasie teatru miejskiego. Ceny dramatu.

— Z opery. Czwartkowe przedstawienie „Manon” będzie ostatnim występem kapelmistrza Wiktora Podeckiego, po nim obejmie lascejkę dyrygenta Antonio Ribera, którego przyjęto z uznaniem podczas przedstawienia „Fausta”. Ustupujący kapelmistrz zapisał się dobrze u muzycznej publiczności chociaż przebywa we Lwowie czas krótki. „Manon” należy do jego utworów popisowych. „Manon” będzie śpiewaną tylko po polsku z panną Kaftalówną, Kasprończową, Łopatyską, pp. Drzewieckim, Jerominem, Okońskim i Paszkowskim. Opuszczany zwykle przepiękny kwintet w akcie pierwszym zostanie odśpiewany.

— Teatry; Teatr miejski:

We środę 18 bm. po raz szósty „Karykatury”, sztuka w 4 aktach J. A. Kisielewskiego.

We czwartek 19 bm. (po raz pierwszy w bieżącym sezonie): „Manon”, opera w 4 aktach J. Massenet’a. Występ Margot Kaftalówny, Henryka Drzewieckiego i Józefa Szymańskiego.

W piątek 20 bm. po raz trzeci: „Śnieg”, dramat w 4 aktach Stan. Przybyszewskiego.

W sobotę 21 b. m. (po raz pierwszy w bieżącym sezonie): „Żydówka”, opera w 5 aktach Halevy’ego. Pierwszy występ Józefiny Kurz-Wodostawskiej (Rachela) i Ernesta Cammaroty (Eleazar) oraz występ Juliana Jeromina.

W niedzielę 22 b. m. o godz. 12 w południe: Na dochód domu sierót „Poranek artystyczny” urządzony staraniem komitetu pań. Program szczegółowy w afiszach.

W niedzielę o godzinie 3½ popołudniu: „Wicek i Wacek”, komedia w 4 aktach Z. Przybylskiego.

W niedzielę o godzinie w pół do 7 wieczorem po raz siódmy: „Szopen”, opera w 4 aktach, napisana przez Jakuba Orefice na tie melodji Fryderyka Szopena; słowa Augusta Orvieto. Występ Henryka Drzewieckiego.

W poniedziałek 23 b. m. po raz pierwszy: „Birbant”, trywialna komedia w 4 aktach Oskara Wilde’a.

— Niedbalstwo. Z kół duchowieństwa naszego otrzymujemy następujący list:

„Osoby, przyjeżdżające tu z Królestwa, skarżą się na tolerowanie przez tamtejsze władze duchowne praktyk, które wkrały się do kościoła za czasów Hurki i podobnych mu rusyfikatorów, a które dziś, przy świętącej nam wolności religijnej, powinny być już dawno usunięte.

Oto metropolitalny konsystorz warszawski rz.-kat. ob. rozporządzenia swoje podwładnym sobie duchownym komunikuje w języku rosyjskim (!) zmuszając ich tem samem do odpowiedzi w rosyjskim języku. Dzieje się więc rzecz niesłychana: podczas, gdy na kolei wprowadzono język polski, duchowieństwo w korespondencji z konsystorzem posługuje się językiem rosyjskim.

Nie chcąc wierzyć temu, zasiągnąłem przez trzecią osobę informacji u jednego ze znajomych mi księży dycezyi warszawskiej, który — niestety — fakt ten w zupełności potwierdził, wyrażając jednocześnie swe ubolewanie z tego powodu.

Widać z tego, że duchowieństwo parafialne jest temu przeciwnie, winą przeto i odpowiedzialność za tolerowanie tego nadużycia spada na konsystorz metropolitalny, na czele którego stoi ks. kan. Kyszkowski, regens konsystorza w Warszawie.

Wtedy, gdy w całym Królestwie obudził się duch narodowy i uświadomienie, tego rodzaju praktyki nie powinny być dłużej cierpiane.

W przeciwnym bowiem razie Moskale powezmą o nas przekonanie, że my sami nie chcemy posługiwać się własnym językiem w urzędowych korespondencyach i nie dbamy o sprawy narodowe. Konsystorz i duchowieństwo warszawskie, na czele którego stali tacy ludzie, jak ks. arb. Feliński i Bp. Nominat Rzewuski ma zbyt piękną kartę w historii narodu, aby mogło dalszą tolerancją podobnych nadużyć psuć sobie reputację.

— Dom Towarz. politechnicznego. Dziś rano odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod własny dom Towarz. politechnicznego i Izby inżynierskiej. Na uroczystość tę więcej domową przybyli członkowie Towarzystwa między nimi rektor politechniki Widt, prof. Syroczyński, Fiedler, radni Rawski i Śliwiński, inżynier Richtman, inż. Gürtler i w. in. Poświęcenie kamienia węgielnego dokonał ks. prałat dr. Lenkiewicz, który przy tej sposobności złożył życzenie, aby dom ten skupiał w sobie męzów nauki i wzrastał na pożytek kraju i Ojczyzny. Następnie zastępca prezesa inż. Ross odczytał akt fundacyjny, który wmurowano w kamień węgielny.

Kapelusze, Cylindry

z fabryk: Habiga, Plessa, Scotta, Chrystysa, Borsalino, Pichlera, poleca

Zdzisław Zdanowicz w Krakowie

4877

Cenniki ilustrowane na żądanie wysyła.

W końcu przemówił krótko prezes Towarzystwa prof. Sroczyński, zaznaczając, że spełnia się od lat wielu podnoszone życzenie członków Tow. wzniesienia własnego domu — w którym da Bóg skupią się wszyscy przedstawiciele umiejętności technicznych na pożytek wiedzy technicznej i młodzieży. W końcu prezes wyraził podziękowanie ks. kan. Lenkiewiczowi za udział w uroczystości.

Dom Towarzystwa politechnicznego wzniesiony zostanie przy ulicy Zimorowicza l. 9. Obejmować będzie trzy piętra. W parterze i na I piętrze mieścić się będą biura Tow. politechnicznego i Izby inżynierskiej, oraz sala wykładowa — na drugim zaś i trzecim piętrze będą ubikacje mieszkalne.

Plany budynku wykonał arch. Rawski. Dom Towarzystwa politechnicznego ukończony zostanie w roku przyszłym.

— **Przybyszewski — Rosyaninem.** „Pester Lloyd” zamieścił fejleton o znanym utworze Przybyszewskiego p. t. „Homo sapiens”. Fejleton rozpoczyna się od słów: „Ta, mało u nas znana trylogia nowelistyczna, jest drogocennym klejnotem w bogatym skarbcu literatury rosyjskiej”.

W literaturze niemieckiej tyle już pisano o Przybyszewskim, że redakcja niemieckiego dziennika w Budapeszcie mogłaby już wiedzieć, do jakiej on narodowości należy.

— **Czeska Beseda we Lwowie** odbyła tymi dniami walne zgromadzenie, na którym prezesem wybrany został ponownie prof. Zdzisław Fialka, zastępcą prof. Kuczerą, sekretarzem niestrudzony członek Besedy p. Jarosław Distl, bibliotekarzem p. Ludwig Feigl, zastępcą p. Józef Fucger. Członkami wydziału obrani zostali pp.: architekt Karol Boublík, Fr. Harabas, dr. Michał Jedliczka, Wacł. Walenta, Piotr Walenta, J. Vambora, J. Szestak i inż. Stroff.

— **Poranek muzyczny.** W niedzielę 15 października b. r. odbył się poranek muzyczny p. Antoniny Walewskiej wśród licznie zebranych gości. Młodzi adepci odznaczali się grą techniczną, szczególnie gra p. Julii Klimowiczówny, która z wielkiem uczuciem odegrała Arabesque Schumanna i walc cis-mol Chopina. Pani Walewskiej za jej wydatną pracę należy się szczerze uznanie.

— **Prowiantura wojskowa w Gródku,** prosi nas o zaznaczenie, że kupuje wprost od wytwórców (producentów) bez pośredników z wolnej ręki za natychmiastową zapłatą 600 m. c. żyta i 3000 m. c. owsa w ilościach nawet od jednego m. c. Bliższych objaśnień udzieli naczelnik powyższego urzędu. Prowiantura zwraca szczególną uwagę posiadaczy mniejszych własności, jak również i włościan na ten bardzo korzystny sposób sprzedaży.

— **Kroniczka policyjna.** Za używanie do zaprzęgu poranionego konia ukarano grzywną pachciarza z Nawaryi Samuela Bergnera. — Dozorca domu pod l. 5 w ul. Piekarskiej przytrzymał Ludwikę Baczyńską na kradzieży kur z podwórza tej realności. — Za włóczęgostwo aresztowano w ul. Żółkiewskiej Jana Szajnera. Szajner czeptał się włościan i pod najrozmaitszymi pozorami wydłubał od nich datki lub żądał płacenia zań po szynkach i restauracjach. — Poszukiwanego za kradzież na szkodę p. Michała Skalskiego, Michała Pancha, terminatora stolarskiego, aresztowano wczoraj i oddano do aresztów śledczych. — Parobek Mykita Jaszczyszyn zbiegł ze służby u zarządcy cegielni p. Alfreda Jaszczka, skradłszy mu ciemne ubranie marynarkowe. — Dorożkarz parokonnny nr. 130 na kołach gumowych najechał wczoraj na placu Bernardyńskim na krawca p. Stanisława Piechocińskiego, powalił go na ziemię i zniszczył mu ubranie. — W ul. Na Bajkach pod l. 9 dostał się złodziej przez parkan od strony ogrodu OO. Dominikanów na podwórze, a następnie na strych tej realności i zabrał po rozbiciu kłódek, na szkodę pp. Jana Taffla i Włodzimierza Polakiewicza skórzaną torbę podróżną, parę śniegowców, ubrania, płaszcz, ulster i bieliznę. — Służąca Joanna Gawraczyńska nie ma zwyczaju zamykania kufru swego pomimo, iż stoi on w otwartym przedpokoju służbodawców pp. S. przy ul. Piekarskiej pod l. 5. Wczoraj przekonała się Joasia, iż zwyczaj ten jest złym, skradziono jej bowiem z kufru złoty damski pierścionek pleciony, medalionik z Matką Boską i 5 sznurków koralu, przez co poniosła szkodę do 100 kor. — Służąca Anna Niżankowska zbiegła ze służby u właściciela realności p. Stanisława Grabowskiego, urządziwszy poprzednio służbodawczyni, staruszcze liczącej 88 lat, kolosalną awanturę. Pan G. prosił o ukaranie krnąbrnej służącej, zrzekając się naturalnie zmuszenia jej do dotrzymania umówionego terminu służbowego.

□ **Kroniczka krakowska.** Pamięci ks. Sergiusza Trubeckiego o. Członkowie klubu słowiańskiego oraz zaproszeni goście przepelnili w niedzielę dnia 15 bm. salę Koła artystyczno-literackiego, w której profesor M. Dziedichowski wygłosił pogadankę o ostatnim zjeździe ziemskim w Moskwie. Na wstępie p. Dziedichowski, jako prezes klubu, poświęcił kilka gorących słów pamięci zmarłego rektora uniwersytetu moskiewskiego księcia Sergiusza Trubeckiego.

□ **Buczacz.** (Kor. wł.) Sejmik relacyjny. Poseł na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich pow. buczackiego p. Artur Zaremba Cielecki zdawał sprawozdanie poselskie przed wyborcami dnia 13 b. m. o go-

dzinie 10 rano. W sali Sokoła zebrało się około 50 włościan, właściciele Buczacza hr. Oskar i Emil Potoccy, hr. Artur Potocki z Ossowiec, p. Serwatowski z Jezierzan i kilkanaście osób z inteligencji miejscowej. Nieliczny stosunkowo udział włościan tłumaczy się, że w dniu tym cały dzień padał ulewny deszcz, który uniemożliwił przybycie włościanom z dalszych stron powiatu. P. poseł, zdając sprawę z działalności Sejmu za cały okres wyborczy, wyliczył ustawy przez Sejm uchwalone, mające na celu dobro włościan, a mianowicie: Ustawę o biurach pracy, o włościach rentowych, o stosunkach prawnych nauczycieli, wspomniął o ustawie, na mocy której w szkołach średnich mogą być wprowadzone obydwa języki krajowe jako obowiązkowe, dalej ustawę o Radzie krajowej, która przyznaje narodowości ruskiej czterech reprezentantów dla obrony praw tejże narodowości, oraz czyni tę naszą magistraturę szkolną więcej niezawisłą wobec ministerstwa. Wreszcie poruszył znane zajście w Sejmie, mianowicie secesję posłów narodowości ruskiej i odczytał odnośny ustęp swej mowy, wygłoszonej z tego powodu na plenarnym posiedzeniu Izby, w końcu nadmienił, że sam był referentem sprawy kreowania ruskiego gimnazjum w Stanisławowie i gdy wszelkie przeszkody w tym kierunku usunięto, gimnazjum to zostało przyznane i otwarte.

W dyskusji nad wygłoszonym sprawozdaniem zabierali głos: burmistrz miasta Buczacza p. Stern, wyraził życzenie, ażeby w rozdziale kwoty półtora miliona kor., proponowanej tytułem odszkodowania dla 37 miast, z powodu wygaśnięcia prawa propinacji, Sejm uwzględnił także miasta: Buczacz, Białą, Brody, Brzeżany i Jaworów, które wprawdzie prawa propinacji nie posiadały, ale wskutek zwiększonej czynności, wynikającej z poruczonego zakresu działania, oraz znacznych wydatków na cele oświatowe, pod ciężarem wysokiej stopy dodatków do podatków wprost chył się do upadku.

W sprawie reformy prawa wyborczego mowca żąda zniesienia wadliwych paragrafów z czasów Szmerlinga, zniesienia cenzusu podatkowego, a wydania ustawy przyznającej prawo wyboru wszystkim posiadającym prawo wyboru do Rady gminnej. Wreszcie prosił o poparcie petycji Wydziału powiatowego w sprawie otwarcia sądów powiatowych w Jazłowie, Koropcu i Ujściu Zielonem, oraz w sprawie odpisania zaległej prestaty na utrzymanie szkół wydziałowych.

Włościanin p. Sowa z Barysza żąda wydania ustawy o przymusowej asekuracji.

P. Rottenberg, nauczyciel wyraża żal do referenta ustawy o Radzie szkolnej krajowej z powodu pominięcia 8 tysięcznej rzeszy nauczycielskiej i odmówienia jej reprezentanta w Radzie krajowej. Dalej prosi posła, aby jako członek komisji szkolnej zechciał być rzecznikiem nauczycielstwa i poprzeć słuszne tegoż żądania, w sprawie regulacji plac, wreszcie wyraża życzenie, aby p. poseł poparł potrzeby powiatu na polu szkolnictwa, mianowicie: kreowanie w powiecie szkoły gospodyń oraz szkoły fachowej rolniczej lub rzemieślniczej. P. poseł w odpowiedzi na życzenia wyrażone przez p. Sterna przyrzekł swe poparcie postawionym przez tegoż postulatami, w sprawie reformy wyborczej zaś oświadczył, że stoi na stanowisku wyrażonem przez posła Dzieduszyckiego t. j. że jest za stopniowym rozszerzeniem prawa wyborczego, w miarę pocucia obywatelskości i rozszerzenia się oświaty. Powszechne prawo wyborcze uważa mowca na razie za nieodpowiednie dla naszego kraju. P. Sowie wyjaśnił p. Cielecki, że zaprowadzenie przymusowej asekuracji zawisłem jest od parlamentu i że Sejm zamierza klęskom pożaru zapobiedz przez wydanie nowej ustawy budowlanej.

P. Rottenbergowi na zarzut pokrzywdzenia nauczycielstwa przez odmówienie temuż reprezentanta do Rady szkolnej krajowej przyznaje p. poseł słusność, lecz zarazem wyjaśnia, że mimo najlepszych chęci nie mógł sam nic w tym kierunku uczynić, gdyż referent stanowczo przy swoim wniosku się upierał; co do innych życzeń przyrzekł swe poparcie, zaznaczył przy tem, że zawsze był nauczycielstwu przychylnym i życziwym i takim nadal zostanie.

Na tem porządek dzienny wyczerpano a na wniosek włościanina p. Sowy wyrażono p. posłowi wotum zaufania i podziękowanie za gorliwą opiekę, jaką otacza stan włościański.

□ **Jasło.** (Kor. wł.) Stołeczni artyści i artystki na prowincji. Prawdziwą ucztę artystyczną zgotował nam p. A. Mielewski, artysta sceny krakowskiej, zjechałszy do naszego miasta ze swą niedawno co zorganizowaną trupą dramatyczną. W skład jej wchodzi: artystka pierwszorzędnej sławy p. Morska-Popławska, państwo Frączkowscy, artyści sceny krakowskiej, p. Szymańska artystka sceny poznańskiej i jeszcze kilka osób, sił chyba najlepszych, jakie wydały prowincjonalne teatry. To też sztuk tak wystawionych, tak opracowanych do najdrobniejszych szczegółów, nie widziano jeszcze chyba nigdy na prowincji. Dodać należy, że repertuar składa się z najnowszych i najlepszych utworów grywanych na stołecznych scenach. Niestety jednak w Jasle nie cieszy się teatr p. Mielewskiego takim powodzeniem na jakie w zupełności zasługuje. Gdzie szukać przyczyny tej apatii naszej publiczności, nie wiadomo, bo jeżeli powodem jej jest brak zaufania do prowincjonalnych teatrów, toć przecież nazwiska tak głośne artystek i artystów, nazwiska autorów sztuk wystawionych, powinny dać należyta gwarancję, że tutaj

nie ma się do czynienia z pierwszą lepszą „budą” prowincjonalną. — Ten jakiś dziwny brak kultu dla prawdziwej sztuki niczem usprawiedliwić się nie da, a już na napiętnowanie zasługuje ukaz dyrekcyi tut. gimnazjum, zabraniający młodzieży wstępu na „Odrodzenie”. Z Jasła udaje się p. Mielewski do Rzeszowa i Tarnowa, a następnie do wschodniej Galicyi. Zadaniem jego jest stworzyć wzorowy teatr prowincjonalny, a dopiął go już, zebrałszy tak znakomity zespół artystyczny. Czy jednak społeczeństwo polskie, czy kraj oceni należycie jego zasługi i pracę, czy dozna wszędzie takiego poparcia na jakie w zupełności zasługuje, przyszłość pokaże.

□ **Żółkiew.** (kor. wł.) Towarzystwo pomocy przemysłowej. Zawiązane we wrześniu b. r. Towarzystwo pomocy przemysłowej ukonstytuowało się już, wybierając przewodniczącym radcę sądowego dra Edwar- da Szulislawskiego i podzieliło się stosownie do postanowień statutu na 3 sekcye, t. j. agitacyjną, wystawowo odczytową i przemysłowo-dostawową. Skład wydziału jest następujący: Przewodniczący jak wyżej, zastępcy: panie Władysława Kamberska i Marya Opieńska; skarbnik p. Szymon Schlosser, sekretarz p. Czesław Sidorowicz; do wydziału wybrani zostali: panna Michalina Miklasiewicz, panowie: Ignacy Cukier, Fischel Gleich, Jan Kubisz, Mikołaj Niedźwiedzki, Fr. Ksawery Sheybal i Julian Zoltaniecki. Do komisji kontrolującej wybrano panów Józefa Kłoba, dra Jana Opieńskiego i Rafała Waldburga. Skład wydziału daje rękojmię, że Towarzystwo rozwinię energiczną działalność, gdyż pracy jest wiele i to trudnej, bo przewyciężając niechęć do wyrobów krajowych u konsumentów zwalczać należy równocześnie z całą energią uprzedzenia, jakie dotąd dla sprawy żywią nasi kupcy. Sekcja agitacyjna, której przewodniczy pani drowa Opieńska rozpoczęła już pracę, a przed paru dniami wyruszyła odnośna komisja na wizytację sklepów z katalogiem przemysłowym w ręku celem stwierdzenia stanu obrotu wyrobów krajowych i przygotowania następnie planowej akcji agitacyjnej. Zwrócono zarazem uwagę na wyrugowanie etykiet, nagłówek i szyldów w języku obcym prowadzonych. **Szczęść Boże.**

□ **Krosno.** Zabójstwo z zazdrości. Donoszą, że właściciel dóbr Poraju, Bukojewski, zabił swego rywala do służącej, Jana Dowka, schwytawszy ich na słodkiem „sam na sam”. Bukojewskiego aresztowano i oddawiono do sądu.

□ **Grybów.** Pożar rafinerii nafty. Podobno wskutek podpalenia spaliła się rafineria nafty Jakuba Landaua z pięcioma zbiornikami, zawierającymi 223 kl. nafty.

¶ **Przekręcanie nazw polskich.** Cudowne nazwiska niemieckie nadano na Górnym Śląsku polskim wioskom, których dźwięk nazwisk polskich zanadto raził delikatniutki ucho pruskie. Otóż nazwano Ulanowo — Ulenhof, Owieczki — Owieschon (ma to być zapewne O-wieschön!), Jankowo — Talsee.

Gmina Oblizanki w powiecie szamotulskim otrzymała urzędową nazwę „Obelsanke”.

¶ **Cholera w Królestwie Polskim.** Raport urzędowy o przebiegu epidemii cholery w Królestwie Polskim podaje: Warszawa. W dniu 12 października było chorych z dni poprzednich 6, zmarło 2, wyzdrowiało 3, pozostało chorych 5, z podejrzanych chorych wyzdrowiało 2, pozostało 1. — Łomża. Wszystkich chorych w dniu 11 października było 16, zmarło 1. — Piątnica (pow. łomżyński). Wszystkich chorych było 26, zmarło 1. — Czarnocin (pow. łomżyński) 1 chory. — Gac (pow. łomżyński). Zachorowała 1 osoba, zmarła 1. — Ostrołęka. Zachorowała 1 osoba, zmarła 1. — W Warszawie w dniu 13 bm. było chorych z dni poprzednich 7, zmarło 2, wyzdrowiało 1, pozostało 4. — W Łodzi w dniu 10 i 11 bm. nowych zapadnięć nie było, chorych z dni poprzednich było 5. — W Łomży w dniu 12 bm. było chorych z dni poprzednich 15, zmarło 3, wyzdrowiało 3. — W Piątnicy pod Łomżą w tymże dniu było chorych z dni poprzednich 27, zachorowała 1, zmarła 1. — W Czarnocinie (gub. łomż.) 1 chory. — W Śniadowie (gub. łomż.) zachorowała 1, zmarła 1. — W Ostrołęce (gub. łomż.) zachorował 1, zmarło 1. — W Tykocinie (gub. łomż.) wszystkich chorych jest 3.

△ **Jeden z ostatnich weteranów z lat 30 i 31.** Zmarł w Chicago w domu pn. 468 Elston ave. Polak Mateusz Lewandowski, w 102 roku życia. Staruszek był jednym z ostatnich weteranów wojny z lat 1830—31. W roku 1830 zaciągnął się do szeregów wojska narodowego i walczył pod komendą generała Chłopickiego. Odznaczony za męstwo, Lewandowski cały się oddał sprawie narodowej i brał udział w walkach w roku 1848-ym, a następnie w ostatnim powstaniu w 1863 r. Dziennik miejscowy „Chicago American”, robiąc wzmiankę o zmarłym patriocie, zapędził się tak daleko, że aż mianował go adjutantem Kościuszki.

△ **Związek śpiewaków polskich w Ameryce** na zjeździe w Nowym Jorku 4—6 września, uchwalił połączyć się ze Związkiem Narodowym Polskim, aby — jak brzmi rezolucja — odtąd wspólnie, jako dzieci jednej matki i członkowie jednej narodowej organizacji, pracować dla dobra stronnictwa narodowego w Ameryce i dla dobra całej Ojczyzny naszej, Polski. — Celem

Sukna na meble, - stoły, - portiery, lambrekiny i podłogi

wyrobia i poleca

Kęcka fabryka sukna
Zajęczek i Taniosz
8915 we Lwowie, ulica Teatralna liczba 3.

przeprowadzenia tej uchwały, wybrano komitet z pięciu i dano mu zupełne pełnomocnictwo, aby w porozumieniu się z Zarządem Centralnym Związku N. P. i z komisją Związku Sokołów sprawę całą i projekt na Sejmie w Buffalo przedłożył i ostatecznie warunki połączenia uregulował.

○ **Bogaty Bebel.** Bebel, poseł socjalistyczny, wygrał proces o 800.000 marek, które mu zapisał zmarły eks-officer bawarski. Z tych pieniędzy dał Bebel do kasy stronnictwa swego 35.000 mar., a na strajkujących 10.000 mar., związkowi kobiecemu zaś 5.000 mar.

○ „**Uczony i pałka.** Oslawiony autor „historycznych” podręczników szkolnych, przepelnionych fałszami a zięjących nienawiścią do polskości i katolicyzmu, D. Ilowajskij, stanął przed naczelnikiem ziemskim w Abazówce pod Półtawą, jako oskarżony o pobicie pałką swojego służącego Stiepanowa. Pałka „historyka” była roztrzaskaną na grzbiecie służącego. Sędzia skazał „historyka” na 25 rubli kary.

○ **Napady na officerów** w Petersburgu muszą zdarzać się bardzo często, skoro naczelnik miasta Petersburga wydał rozporządzenie, polecające policji, aby tłumaczyła publiczności, że officer jest obowiązany skarci żołnierzy za odstępstwo od dyscypliny i że publiczność niema prawa mieszania się do spraw tego rodzaju. W razie powtórzenia się podobnych wypadków, policja jest obowiązana uciekać się do najenergiczniejszych środków obrony officerów przed tłumem.

○ **Dobra Kuropatkina.** „Pskowskie Gubern. Wied.” donoszą, że położone w tej gubernii dobra gen. Kuropatkina będą sprzedane przez licytację wskutek zaległych podatków.

✦ **Gabryelska (Kraków)** najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograje (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

✦ **Zanim ktokolwiek** nabywa los za koronę, powinien się zapytać, na jaki cel przeznaczony dochód z loterii. Galicyjskie losy Czerwonego Krzyża są przeznaczone na budowę szpitala we Lwowie dla cywilnych i wojskowych bez różnicy narodowości. Ciągnięcie już 21 grudnia. Cena losu 1 korona. Wygrane mają łączną wartość 70 tysięcy koron, a za jedną koronę można wygrać 15.000 koron na żądanie w gotówce. Gdzie losów niema, uprasza się zwrócić do domu bankowego Schütz i Chajes we Lwowie. 11 losów tylko 10 koron. 8670

✦ **Dnia 17 b. m. odbył się ślub** p. Zofii Lityńskiej z p. Tadeuszem Czekońskim z Kołędzian, w kościele OO. Bernardynów o godz 11 rano we Lwowie. 10161

SZTUKA I LITERATURA.

Malarstwo.

○ Na wystawę Tow. Sztuk pięknych przybył szkic portretowy panny Maryi Płażkówny przez Marylę Wolską.

Muzyka.

○ **Filharmonia lwowska.** Program koncertu słynnego pianisty Józefa Śliwińskiego, który odbędzie się 21 b. m. jest następujący: 1) Tschajkowsky: Sonata, op. 30. 2) Schumann: Dawidsbundertanze, op. 6. 3) Chopin: Etude, op. 25 nr. 7 Ballade, op. 52, Symphonie, op. 51. Polonaise, op. 53. 4) Rossini-Liszt: La serenata. 5) Liszt: Etude F-mol. 6) Wagner-Liszt: Tannhäuser-Ouverture.

Wystawa tkacka.

Przed 23 laty, grono ludzi dobrej woli z ś. p. hr. Stanisławem Potockim na czele, podjęło myśl zorganizowania tkaczy w Korczynie i w okolicy, dla podniesienia produkcji, a dalej dla ochrony tkaczy od wyzysku spekulantów. Tak powstało Towarzystwo tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w Korczynie. Początek był bardzo trudny. Cały kapitał zakładowy wynosił 500 złr., a produkcja ograniczała się do samego tylko grubego płótna. Dzięki usilnym zabiegom inicjatora Towarzystwa, hr. Potockiego, który przez pierwsze dwa lata był jego prezesem, tudzież następnych prezesów, hr. Jana Szeptyckiego i ks. kanonika Szalaga, a wreszcie ostatniego, młodego, niezwykle energicznego prezesa, ks. Karola Kuczka, stopniowo Towarzystwo a z nim i produkcja Korczyna i całej okolicy się rozwijały.

Dzisiaj obraca Towarzystwo kapitałem przeszło 200.000 koron, posiada w Korczynie własny gmach, utrzymuje szkołę subwencyonowaną przez Wydział krajowy, osobne kursy dla starszych tkaczy, ponadto zaś rutynowany nauczyciel szkoły jest czynny po wsiach okolicznych. Towarzystwo liczy 130 członków z udziałami na 50.000 koron, przeważnie samych tkaczy, zatrudnia do 1000 warsztatów. Dla produkcji swej, którą rozszerzyło na wszystkie prawie działy tej gałęzi przemysłu, zdobyło sobie znakomitą firmę nie tylko w kraju ale i zagranicą. Z większych dostaw; jakie ma Towarzystwo, wymienić należy trzy dyrekcje kolejowe w Galicyi, dalej dostarcza swych wyrobów dla wszystkich prawie szpitali galicyjskich, dla szpitali w Bośni i Hercegowinie, ma licznych odbiorców w Wiedniu, Tyrolu itd.

Epokę przełomową w rozwoju Towarzystwa, stanowią objęcie przed 11 laty dyrekcji przez obecnego naczelnego dyrektora Towarzystwa i szkoły, p. Antoniego

Jonakowskiego. Jego zasługą jest wprowadzenie rozmaitych ulepszeń, z jego inicjatywy rozszerzono produkcję na rozmaite nowe gałęzie, zaczęto w szkole uczyć wyrobu materji bawełnianych i wełnianych, które obecnie wyrabia całe miasteczko i okolica. Obecnie projektuje dyrekcja nowych kilka ulepszeń, z których najważniejszym jest wprowadzenie motorowego magła do płótna zamiast kieratowego, przy którym chce urządzić kilkanaście warsztatów mechanicznych. Ostatnio podjęła dyrekcja myśl urządzenia w Korczynie szwalni na sposób wiedeński, któraby wyrabiała męskie gotowe ubrania z wyrobów Towarzystwa. Celem zrealizowania tych myśli, czyni Towarzystwo kroki w Wydziale krajowym o uzyskanie odpowiedniej subwencji, w dniach najbliższych wniesie w tym celu petycję, a że w tej walce z tandetą wiedeńską, walce mającej szanse ogromnego powodzenia, przyjdzie Towarzystwu Wydział krajowy z wydatną pomocą o tem wątpić nie należy.

Urządzenie wystawy we Lwowie w takiej właśnie chwili uważać trzeba za myśl bardzo szczęśliwą, tak ze względu na decydujące czynniki, jak i z tego względu, że da możność szerokiej publiczności, która niejednokrotnie ma jeszcze, co prawda czasem i uzasadnione uprzedzenia do naszego przemysłu, przekonać się o wartości wyrobów towarzystwa korczyńskiego, które wartością przewyższają o całe niebo tandetę zagraniczną a co do cen śmiało z nią mogą stanąć do konkurencyi.

Wystawa zajęła dwie olbrzymie sale parterowe w lewym skrzydle gmachu miejskiego Muzeum przemysłowego, salę wykładową i obok niej leżącą salę wystawową.

W pierwszej sali ugrupowano wszystko, co tylko towarzystwo wyrabia, dział za działem.

Lewy kąt głównej ściany zajął dział kolejowy. Gustownie urządzony namiot ze stosem poszewek, prześcierał w rozmaitych gatunkach, ściereczek i ręczników.

Na drugi namiot dział szpitalny złożyły się płótna na prześcieradła i koszule, drelichy na sieniaki, szewioty, na ubrania dla chorych, ściereczki dla lekarzy i użytku kuchennego, drelichy na szlafroki i t. d. Pomiędzy obu namiotami na stoliku rozłożona duża książka folio z uznaniem i książka zamówień.

Dalej pod oknami na stole poukładane obrusy w najnowszych deseniach i różnych kolorach, obok tableau z różnych gatunków ręczników w secesyjnych deseniach związane u góry draperią z kaplnianych w kolorze niebieskim, a wreszcie stół z najcieńszą webą lnianą.

Z drugiej strony stół obok namiotu kolejowego zajęły zwykłe płótna nieapretowane, nad nim tableau z różnokolorowymi zapalami, zakończone draperią z różnych materji płóciennych w gustownych deseniach. Następne dwa tableau, jedno małe z fartuszków i chusteczek, drugie z samych serwetek różnokolorowych w rozmaitych bardzo pięknych deseniach.

Naprzeciw tableau z ręczników o rozmaitych wzorach, draperie z obrusów kolorowych.

Środek sali zajmuje długi stół, na którego środku wznosi się aż pod sufit fontanna z różnokolorowych płóciennych w różnych gatunkach, obłożona dołem chusteczkami webowymi, resztę stołu zajmuje bielizna damska i męska i kompletne wyprawy płóciennych korczyńskich, wykonane w tutejszem liceum żeńskim im. królowej Jadwigi. Robotom tym należy się osobna wzmianka — robota niezwykle staranna, śliczne koronki w szkole robione, wspaniałe hafty — wykonanie bardzo gustowne zaszczyt przynoszą szkole.

Obok stołu dwie małe fontanny, jedna ze ściereczek, druga z zapalów.

Ostatnią ścianę całą aż pod sufit zajmuje bogaty dział materji wełnianych i bawełnianych. Więc kamgarny na płaszcze zimowe i na zarzutki letnie i jesienne, kamgarny na ubrania, na spodnie, materje półwełniane i bawełniane, materje na ubrania damskie i na ubrania wiejskie. Materje nie ustępujące w niczem wyrabianym zagranicą, a ceny bajecznie niskie. I tak kamgarn śliczny na zimowe płaszcze po 2 k. 80 gr. za metr, kamgarn na zarzutki 2 k. 30 gr. za metr, śliczne pepita na suknie damskie 1 k. za metr, kamgarn czysto wełniany na ubrania męskie 2 k. 30 gr. za metr, materje wełniane na spodnie 1 k. metr i t. d.

Po sali porozrzucane manekiny z gotowemi ubraniami męskimi, damskimi i wiejskimi — płaszcz zimowy z kamgarnu 22 k., spodnie 6 k. 40 gr., zimowy garnitur żakietowy z kamgarnu 36 kor. — mundury strażackie, liberye, mundur policyanta i t. d. Suknie damskie zrobione, jak i bielizna w liceum im. królowej Jadwigi o takim kroju i wykończeniu, że zadowolić mogą wymagania najwybredniejszej eleganterki.

Dekoracyi sali dopełniają rozwieszone po ścianach dyplomy z wystaw i widok gmachu Towarzystwa w Korczynie.

Z drugiej sali dochodzi jednostajny łoskot warsztatów. Publiczność może się tam naocznie przekonać, że to, co widziana w pierwszej sali, to rzeczywiście wyrób krajowy, a nie towar obcy pod marką krajowego przemycanego.

Dwanaście warsztatów w ruchu. Pracują przy nich uczniowie ze szkoły i robotnicy Towarzystwa.

Dekoracyi tej sali stanowią rysunki uczniów szkoły korczyńskiej.

Korytarz obok sal udekorowany wyrobami Towarzystwa.

Uroczyste otwarcie wystawy odbyło się dzisiaj o godz. 11 przed południem.

W uroczystości wzięło udział bardzo liczne grono dygnitarzy, zaproszonych osób i publiczności.

W hali muzeum zabrał pierwszy głos wiceprezydent miasta dr. Rutowski imieniem miasta, a nawiązując do tradycji przemysłu naszego, który niegdyś był wielkim przemysłem eksportowym, życzył powodzenia wystawie i przemysłowi tkackiemu, który obecnie na nowo się zawiązywać zaczyna.

Imieniem rady nadzorczej muzeum przemysłowego przemawiał następnie radca dworu Franke, zaznaczając, że wystawa ta usunie niedowierzanie, z jakim dotychczas publiczność patrzyła na wyroby nasze tkackie, nie wierząc, że są krajowe, a zakończył życzeniem, aby wystawa odkryła publiczności tę prawdę, że ten wyrób krajowy jest dobry, lepszy od zagranicznego.

Imieniem Ligi przemysłowej przemawiał p. Ol-szewski, podnosząc szczególne znaczenie tkactwa w naszym kraju, zaś dyrektor Szydłowski imieniem Związku przemysłowego zaznaczył znaczenie przemysłu domowego.

Ostatni zabrał głos dyrektor Majerski, który podniósł, że ostatnie wystawy, a zwłaszcza wystawa z r. 1894 bądź co bądź pochnęła społeczeństwo na nowe tory.

Kończąc, podniósł mowca, że przejście ostatnie powinno być nauką dla społeczeństwa, że „z pieśnią: słodko umierać możemy, ale żyć tylko przy pracy ekonomiczno - społecznej”.

Nakoniec dyrektor Jonakowski złożył podziękowanie protektorom wystawy, namiestnikowi i obecnym gościom.

Na tem zakończyła się uroczystość, poczem goście zwiedzali wystawę po której oprowadzał ich sam p. Jonakowski.

Na wystawę pospieszą niewątpliwie tłumy publiczności (wstęp 20 groszy), szkoda tylko, że otwartą będzie tylko od 10 rano do 4 popołudniu, a w czasie wieczornym, właśnie wtedy, kiedy publiczność ma najwięcej czasu i najsilniejszy jest ruch w mieście, jest zamknięta. Możeby się to dało zmienić?

Telegramy „Słowa Polskiego”.

W zaborze rosyjskim.

O polskie katedry.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nowosti” donoszą, że do ministerstwa oświaty wpłynęło podanie Rady profesorów uniwersytetu warszawskiego o niezwłoczne wprowadzenie polskiego języka wykładowego na katedrach polskiej historii, literatury i języka, dalej utworzenia katedry historii polskiej i prawa polskiego.

Wkrótce rektor warszawskiego uniwersytetu Kariski przybędzie do Petersburga, ażeby poprzeć żądanie katedr polskich, mianowania Polaków na profesorów i docentów i ograniczenia praw inspekcji.

Warszawa. (Tel. wł.) O katedrę chirurgii na uniwersytecie warszawskim po prof. Maksimowiczu stara się dr. Franciszek Kijewski, ordynator szpitala św. Ducha.

„Exodus” studentów Rosyan.

Warszawa. (Tel. wł.) „Warszawski Dniownik” donosi, że liczba studentów Rosyan, którzy opuścili uniwersytet warszawski, żądając swego przeniesienia do uniwersytetów rosyjskich wynosi przeszło 350. Znaczna liczba studentów Rosyan usunęła się przed początkiem roku szkolnego, kończący zaś studia postanowili zlikwidować swoje stosunki, tak, że nowy rok akademicki rozpoczął się przy znacznie zmniejszonej liczbie studentów Rosyan. Od początku roku szkolnego 67 studentów Rosyan wniosło podania o przeniesienia, a taką samą liczbę podpisów nosi zbiorowa petycja studencka. W ten sposób prawie wszyscy studenci Rosyanie usunęli się z uniwersytetu warszawskiego.

Lewa ręka odbiera, co prawa dała.

Warszawa. (Tel. wł.) Wydział szkół przemysłowych doręczył dyrektorom niższych szkół technicznych komunikat ministerstwa oświaty, że nauki techniczne i chemia zaliczone być mają do grupy matematyczno-fizycznej, której wykład odbywać się ma po rosyjsku. Jestto ograniczenie znanych rozporządzeń o wykładzie polskim w tych szkołach.

Także zwrot utrzymania jeńców.

Warszawa. (Tel. wł.) Zarządowi m. Warszawy polecono zwrócić cytadeli 2000 rubli za utrzymanie więźniów politycznych we wrześniu i październiku.

Strajki i rozruchy.

Warszawa. (TBK) W gub. warszawskiej strajkują obecnie robotnicy 13 fabryk cukru. Do Noworodomska w gub. piotrowskiej, gdzie w związku ze strajkiem robotników fabryki mebli Thoneta wybuchły rozruchy, wysłano wojsko.

Strajki w cukrowniach.

Ostrowiec. (Tel. wł.) Wskutek strajku robotników w cukrowni częstoskiej 63 wagonów buraków, adresowanych do tej fabryki stoi niewyładowanych na stacyi. Wszelkie dalsze wysiłki do owej cukrowni wstrzymano. Cukrownia „Lublin” zupełnie nie została wstrzy-

Płótna

krajowe, irlandzkie, rumburskie i kolorowe na sztuki i metry

Szyfony,

bieliznę stołową i pościel

Barachany białe

Flanelki francuskie do prania, oraz

włóczkowe i trykotowe.

9230

polecają najtaniej
następcy A. Gudiensa
Mieszkowski i Sołtys
we Lwowie -- Hotel Europejski.

mana, a w cukrowni „Nieledew“ strajk się zakończył i fabrykę w ruch puszczono.

Cholera.

Petersburg. (Tel. wł.) W Królestwie Polskiem dnia 16 bm. było 18 wypadków zachorowania, a 6 wypadków śmierci na cholere.

Wykład religii na Białorusi.

Wilno. (Tel. wł.) Kurator naukowego okręgu wileńskiego zawiadomił dyrektorów szkół ludowych, że ministerstwo oświaty pozwoliło na wprowadzenie nauki religii katolickiej po polsku dla uczniów Polaków. Dla uczniów Białorusinów zaprowadzi się wykład po białorusku, w tym celu utworzy się z tych uczniów odpowiednie grupy. Gdyby księża nie podjęli się tego wykładu, to wprowadzoną będzie dla uczniów Białorusinów nauka religii domowa na podstawie obowiązujących przepisów aż do czasu zaprowadzenia osobnych katechetów.

Autonomia duchowieństwa polskiego.

Wilno. (Tel. wł.) Donoszą, że kwestya przenoszenia księży katolickich z jednej parafii do drugiej na Litwie będzie uregulowana w ten sposób, że przenoszenie należeć będzie wyłącznie do władzy biskupiej, bez dotychczasowego wpływu władz cywilnych.

Walka o polską szkołę.

Wrocław. (Tel. wł.) Przewidując straty z powodu usunięcia się ze szkoły handlowej żydów, niezadowolonych z zaprowadzenia wykładu polskiego, grono ziemian postanowiło zapłacić dług państwowy w kwocie 50.000 rubli i pokryć ewentualny deficyt pierwszego roku szkolnego. Projektowanem jest także niżenie wpisu.

Chłopi żądają kolei.

Wrocław. (Tel. wł.) Zamierzona jest budowa kolejki wąskotorowej z Wrocławia do Piotrkowa kujawskiego. Owoż włościanie okoliczni w znacznej części ofiarują pod tę kolejkę grunty bezpłatnie. Kolejka miałaby przeciąć całe Kujawy i połączyć się z taką samą kolejką po stronie pruskiej.

Z Rosyi.

Sprawa zaburzeń studenckich.

Petersburg. (Tel. wł.) Car Mikołaj II wysłuchał relacji ministra dworu o zaburzeniach studentów w Petersburgu w dniu 15 bm. wezwał do siebie ministra Głazowa. Stanowisko ministra oświaty uchodzi za zachwiane. Celem sprawdzenia, jaki właściwie przebieg miały owe zaburzenia studenckie, została ustanowiona komisya w skład której oprócz naczelnika policyi petersburskiej wejdą profesor wybrany przez studentów, tudzież jeden przedstawiciel studentów.

Rewolucyjny ruch w Moskwie.

Wrocław. (Tel. wł.) Z Moskwy donoszą do „Schles. Ztg.“, że nie tylko w samym mieście, ale również i pod Moskwą na przedmieściach i w okolicy większa część fabryk wstrzymała roboty, gdyż fabrykanci nie są w stanie zgodzić się na przesadzone żądania robotników.

Wiele fabryk jest obsadzonych przez wojsko, które strzeże głównie maszyn przed zniszczeniem. Od 11 do 13 b. m. policya usunęła z Moskwy potajemnie 20 trupów i około 100 osób ciężko rannych. To wywożenie odbywało się nocą.

Termin wyborów i sesji „Dumy“.

Petersburg. (Tel. wł.) Wedle informacji „Rusi“ Duma państwowa zbierze się dnia 27 stycznia. Wybory odbędą się pomiędzy 14 a 23 grudnia.

Sprowokowane zaburzenia.

Moskwa. (Tel. wł.) Wczoraj przywieziono do Moskwy zwłoki zmarłego nagle w Petersburgu rektora uniwersytetu tutejszego, ks. Trubeckiego, i z dworca przewieziono je na cmentarz. Około 2.000 studentów i uczniów gimnazjalnych, wracając z pogrzebu, poczęło śpiewać Marsyliankę. Znajdujący się w tłumie studentów agent prowokacyjny policyi, dał wystrzał z rewolweru, poczem na ten wystrzał natychmiast wypadły dwie sotnie kozaków na studentów i zaczęli siec ich nóżkami, tudzież szablami. Wówczas studenci wzięli się do rewolwerów i poczęli się odstrzeliwać. Znaczna część studentów i policyi raniona. Pomiedzy publicznością z jednej strony, a kozakami i policyą z drugiej strony, przyszło do krwawego starcia na t. zw. kamiennym moście. Policya i kozacy używali broni, podczas gdy publiczność rzucała na nich kamieniami. Po obu stronach jest wielu rannych; wielu demonstrantów aresztowano.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt (TBK.). Dziennik urzędowy ogłasza dziś następujące pismo odręczne cesarza:

Kochany bar. Fejervary!

Ponieważ nie powiodło się ze stronnictw koalicyjnych, stanowiących większość Sejmu węgierskiego, utworzyć rządu, przeto zadaniem jest teraz postarać się o inne, konstytucyjne i odpowiedzialne kierownictwo spraw państwowych, któreby było w możności zapewnić konstytucyjne współdziałanie wszystkich ustawodawczych czynników. Dobrze zrozumiana myśl mojej deklaracji, złożonej niedawno wobec przywódców stronnictw koalicyjnych, okazuje, że między koroną węgierską a narodem według konstytucyjnie zagwarantowanej samoistności Węgier panuje zupełna harmonia i z woli jednego lub drugiego czynnika nie może być zakłócona. Z tego wychodząc, mianuję Pana, powołując się na Moje postanowienie z d. 12 września, ponownie Moim węgierskim prezydentem ministrów, a względnie zatwierdzam Pana

na nowo na stanowisku, które Pan dotychczas zajmował i czekam Pańskich propozycji co do utworzenia gabinetu w nadziei, że Pan starać się będzie na podstawie programu Mnie przedłożonego i przeze Mnie przyjętego, dokonać konstytucyjnego rozwikłania, w jak najkrótszym czasie, obecnego krytycznego położenia.

Wiedeń (Tel. wł.). Nominacya br. Fejervarego już się ukazała w dzienniku urzędowym węgierskim. Nominacya innych ministrów będzie ogłoszona prawdopodobnie w sobotę. Co do obsadzenia trzech tek opróżnionych, nadchodzą z Budapesztu wiadomości wręcz sprzeczne. Że br. Feilitzsch, były pierwszy wiceprezes Izby poselskiej węgierskiej i uczestnik zamachu na regulamin Izby poselskiej w dniu 18 listopada 1904, zostanie ministrem rolnictwa, na to godzą się wszystkie informacje.

Wiadomości, że były minister handlu br. Ernest Daniel zostanie ministrem skarbu, zaprzecza „Neue Fr. Presse“ jak najkategoryczniej, a to na podstawie informacji z ust samego br. Daniela. Ta sama gazeta utrzymuje, że br. Fejervary zajmie dla siebie stanowisko u boku króla, aby pozostawać z koroną w ciągłej styczności osobistej.

„Die Zeit“ zamieszcza depeszę z Budapesztu, w której twierdzi, że ministrem u boku króla zostanie hr. Szczecen. Obecny ambasador austriacko-węgierski przy Watykanie hr. Szczecen zdecydował się porzucić obecne swoje wygodne stanowisko, gdyż mu przyrzeczono następstwo po bar. Fejervarym na stanowisku prezesa gabinetu, gdy bar. Fejervary zmęczony obowiązkami urzędowymi i walką ze stronnictwami opozycyjnymi będzie musiał za kilka miesięcy ustąpić.

Br. Gautsch.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś wieczorem odjeżdża br. Gautsch do Karlsbadu. W czasie jego nieobecności będzie go zastępował minister spraw wewnętrznych. Baron Gautsch wraca do Wiednia dnia 31 bm.

Z Sejmu.

Berno morawskie. (Tel. wł.) Dziennik czeski „Pozor“ twierdzi, że posłowie czescy w Sejmie morawskim postanowili natychmiast rozpocząć obstrukcyę na wypadek jeżeli Niemcy i większa własność odrzucą wniosek o zaprowadzenie do Sejmu powszechnego tajnego i równego prawa głosowania.

Wspólne wydatki.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pomimo, że delegacye w roku bieżącym się nie odbędą, rząd austriacki zaniechał myśli wniesienia do Rady państwa osobnej ustawy upoważniającej ministra skarbu do pokrywania kwoty na wspólne wydatki. To upoważnienie do płacenia owej kwoty na wspólne wydatki tytułem zaliczki będzie się mieściło w prowizoryum budżetowym na pierwszych 6 miesięcy r. 1906.

Upaństwowienie kolei Północnej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś w ministerstwie kolejowym odbędzie się narada przedstawicieli ministerstwa kolejowego i ministerstwa skarbu, celem poczynienia ostatecznych przygotowań co do rozpoczęcia rokowań w sprawie upaństwowienia kolei Północnej. Te rokowania rozpoczną się z końcem bieżącego tygodnia, albo też z początkiem przyszłego. Kierunek rokowań obejmie osobiście obecny kierownik ministerstwa kolejowego szef sekcji Vrba. Krążą pogłoski, że rokowania potrwać krótko i skończą się pomyślnie, a w takim razie rząd wniesie przedłożenie o upaństwowieniu kolei Północnej zaraz po zebraniu się Rady państwa.

Nagroda Nobla.

Sztokholm. (Tel. wł.) Komisya do spraw nagrody Nobla w tutejszej Akademii umiejętności zwróciła się do profesorów fizyki w uniwersytetach niemieckich, ażeby wymienili kandydatów do pierwszej nagrody w dziale fizyki. Z tego wynika, że tego roku zamierzono przyznać tę nagrodę Niemcom.

„Wieczerza“ Leonarda da Vinci.

Rzym. (Tel. wł.) Deputowany Romussi zapowiedział interpelacyę w Izbie do ministra oświaty z żądaniem jak najrychlejszej naprawy słynnego malowidła ściennego Leonarda da Vinci, w Medyolanie, przedstawiającego „Wieczerzę Pańską“, której grozi zupełna zagłada.

Proces rozwodowy Ludwika Koburskiej.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dziennik „Az Ujszag“ donosi z Gothy, że ks. Ludwika Koburska w ciągu dnia wczorajszego cofnęła pełnomocnictwo, na mocy którego jej adwokat miał przyjąć układ kompromisowy z adwokatem jej męża.

Nowy zatarg.

Londyn. (TBK.). Do „Morning Post“ donoszą z Waszyngtonu, że grozi wybuch konfliktu między Anglią a Stanami Zjednoczonymi z powodu prawa rybołówstwa na wybrzeżach Nowofundlandyi.

Stany Zjedn. stoją na tem stanowisku, że wolno im tam bezwzględnie uprawiać rybołówstwo, gdy tymczasem rząd Nowofundlandyi oświadcza, że będzie zabierał amerykańskie okręty rybackie, któreby się do wybrzeży zbliżyły.

Wygaśnięcie cholery w Niemczech.

Konstantynopol. (TBK.) Przepisy o desinfekcyi i 5 dniowej kwarantannie podróżnych z Poznańskiego zniesiono.

Król norweski.

Kopenhaga. (Tel. wł.) Odebrano tu z Christianii wiadomość, że Sejm norweski prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu przystąpi do wyboru króla. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wybór Sejmu norweskiego padnie na ks. Karola duńskiego. Ks. Karol duński jest drugim synem następcy tronu duńskiego i jego żony,

która jest z domu ks. Bernadotte i córką zmarłego króla Karola, a więc synowicą obecnego króla szwedzkiego Oskara. Dwa statki wojenne należące do floty norweskiej otrzymały polecenie, aby były gotowe do wyjazdu, gdyż na wypadek, gdyby ks. Karol duński wybór przyjął, natychmiast owe statki wraz z deputacyą Sejmu udadzą się do Kopenhagi, aby stamtąd nowego króla zawieść do Christianii.

Sprawa marokańska.

Londyn. (TBK.) Do „Daily Telegraph“ donoszą z Gibraltaru, że pomiędzy Centą a Tetmanem (na północnem wybrzeżu Maroka obok cieśniny Gibraltarskiej) Maurowie ostrzeliwali cztery angielskie kontrtorpedowce.

Londyn. (B. Reuters.) Donoszą z Gibraltaru pod datą wczorajszą: Angielski kontrtorpedowiec „Chervel“ był dnia 16 bm. koło Centy ostrzeliwany przez Maurów. Kule wbiły się w komin. Z załogi nikt nie został zraniony.

Londyn. (TBK.) Do „Daily Mail“ donoszą z Madrytu: Obaj zabrani przez Maurów do niewoli oficerowie angielskiego okrętu „Assistance“, zostali puszczeni na wolność. Wzięto ich poprzednio do niewoli, ponieważ Maurowie obawiali się ataku ze strony statku angielskiego.

Angielsko-francuskie serdeczności.

Londyn. (TBK.) Przewodniczący rady hrabstwa londyńskiego wydał bankiet na cześć bawiących tu członków paryskiej rady miejskiej. Wzięli w nim udział między innymi ambasador francuski i liczni członkowie parlamentu.

Wypadki i katastrofy.

Tylża. (TBK.) Wczoraj wieczorem nastąpiło koło Tylży zderzenie się lokomotywy z pociągiem, przyczem 5 osób ze służby kolejowej i 9 podróżnych zostało zranionych.

Depesze handlowe z 18 b. m.

Budapeszt. dnia 18 październ. Pszenica na październik 16 26 do 16 28, pszenica na kwiecień 1906 16 80 po 16 82, Zyto na październik 13 36 do 13 38. Zyto na kwiecień 1906 13 96 do 13 98. Owies na październik 13 52 do 13 54. Owies na kwiecień 1906 13 36 do 13 38. Kukurudza na sierpień — do —, Kukurudza na wrzesień — do —. Kukurudza maj 1906 r. 13 32 do 13 34 Rzepak na sierpień 24 60 do 24 80.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty dostat.

Chęć kupna: mierna

Uspokojenie silne.

Pogoda: piękna.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 8772

Dr. Leon Rapp

powrócił i jak dawniej ordynuje od 9—12 i od 3—6
ulica Jagiellońska nr. 7. 1 piętro.

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog w Uniwers. wrocławskim
ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych (466
Lwów, ul. Kopernika 28 od godz. 3—5
popołudniu. 8623

Dr. Robert Quest

były asystent kliniki chorób dziecięcych w Wrocławiu
osiadł we Lwowie i ordynuje od 3—5 popoł.

— plac Bernardyński 1. 2. —

Ulica SYKSTUSKA 9. ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

Dr. S. Rappaporta

Sztuczne zęby, wyjmowanie zębów bez bólu, plombowanie.
9081

Słabowite dzieci, rozwijające się zbyt powoli
w naukach, jak również anemiczni, osłabieni, nerwowi,
przepracowani, drażliwi, dorośli w każdym wieku używają
jako środka wzmacniającego z wielkim skutkiem Dra
Hommla „Haematogenu“.

Budzi się apetyt, duchowe i cielesne siły wymagają
się w krótkim czasie a ogólny system nerwowy zostaje
wzmocniony. 8575

Należy jednak żądać wyraźnie prawdziwego „dr.
HOMMLA“ Haematogenu i odrzucać wciskane a tak li-
czne imitacje.

Ciągnięcie nieodwołalnie 11 listopada 1905.

Wiedeńska c. k. Loteryja policyjna

1 los kosztuje 1 kor.

1-sza główna wygrana

koron 30.000 koron

9071

równie jak II. 5.000 i III. 1.000 koron wypłacane będą gotówką za
najwyższemu przyzwoleniem jego c. i. k. apost. Mości na żądanie wy-
grywającego, po straceniu 10 proc., oraz wymaganego przez ustawę
podatku. — LOSY do nabycia w wszystkich kantorach wymiany,
kolokturach loteryjnych i trafikach.

Biurowe c. k. Loteryi policyjnej znajduje się w Wiedniu,
I. Schottenring 11 (w gmachu Dyrekcyi policyi).

LOVRANA

obok Abbazyi, „PENSION CENTRAL“
poleca na sezon jesienny pokoje wraz
z całem utrzymaniem od 6 kor. dziennie.
10169

Zygmunt Weintraub Charlotta Turnschein

KALUSZ

zareczeni

DROHOBYCZ.

10165

OPERATOR

Dr. Franciszek Słęk

b. I. asystent c. k. kliniki chirurgicznej Uniw. lwowskiego.
Ordynuje od 3—5, pl. Bernardyński 1. 2a. 10179

MAŁY FEILETON.

Paweł Alears: Pożegnanie.

W świecie paryskim, nie wspominano nigdy o państwie Desaubiers bez wymienienia równocześnie nazwiska p. Okampo. Ale Tout-Paris tak zazwyczaj złośliwy, w tym wypadku czynił to dobronadusznie, bez cienia żartu lub ironii. Poważne stało w trójce, uświęcone przez czas, świat uznał. Tak jak na szczytach gór, znajdujemy inną zgoła florę, niż u poziomu, podobnie w wyższych warstwach społecznych moralność podlega innym prawom.

P. Ludwik Desaubiers, syn i wnuk ministra, dzie-dziec jednej z największych fortun z czasów Ludwika Filipa, na to ażeby czemś czas zapłacić, przyjął w epoce drugiego cesarstwa posadę „attaché“ jednej z ambasad, lecz po półtora roku, trapiiony nostalgią za bulwami, rzekł się karyery, i poślubiwszy jedną z najpiękniejszych panien z Faubourg St. Germain osiadł w swoim pałacu na „avenue du Bois“, gdzie rozpoczął życie dy-tletanta, rozkochanego w nauce, literaturze i sztuce.

Być może, iż tajemne duchowe powinowactwo złączyło p. Okampo, ówczesną naukową sławę, pioniera nowej medycyny, z państwem Desaubiers.

Z pochodzenia Hiszpan, naturalizowany Francuz, syn swojego dzieła, Okampo wtargnął na arenę życia, przez ciężką do otwarcia furkę. Ale gdy raz ją wyważył, latami trudu i energii, stapał już po miękkiej murawie. W parę lat po egzaminie doktorskim został profesorem uniwersytetu, prymaryuszem szpitala i zyskał sobie liczną, bogatą klientelę. Naraz pod wpływem nieobliczonego kaprysu rzucił wszystko i pogrążył się w naukowych badaniach. Wtedy to przyjął na laboratorium pawilon w ogrodzie, który mu ofiarował p. Desaubiers, pomimo, iż odnowiony od fundamentów pawilon pozostał nadal wilgotnym.

Pewnego jesienno poranka, kiedy państwo Desaubiers spostrzegli, że ich gość nocuje w swoim la-boratorium, ażeby być wcześniej u pracy, wymogli na nim, żeby się przeniósł do ich pałacu. „Mamy całe piętro wolne i zupełnie zbyteczne“, nalegała pani Irena Desaubiers.

Na tem to piętrze książęcego pałacu przebył uczo-ny prawie trzecią część stulecia. Tam dokończył praco-witej młodości, przeżył wiek dojrzały i rozpoczął starcze lata. Przez cały ten czas nie opuścił ani na dzień jeden swoich przyjaciół.

Nie tylko dano mu mieszkanie, żywiono go, ogrze-wano, opierano, ale w dodatku darzono go „miłością“... Uczony żył prawdziwie jak pączek w masle. Oczywiście nie przyszło mu nawet na myśl zaproponować zapłaty za to wszystko, gdyż Ludwik Desaubiers, posiadacz mi-liona dochodu, parsknąłby śmiechem za całą odpowiedź. Z drugiej strony goszczenie u siebie uczonego, sławnego we wszystkich częściach świata, czyż nie wynagradzało gospodarzy za trudy i wydatki? Pomimo olbrzymiego majątku, czy mogliby państwo Desaubiers utrzymać swój dom na takim wysokim intelektualnym poziomie, gdyby nie profesor Okampo? Właściwie więc oni raczej byli względem niego obowiązani. Czuł to Ludwik tak dobrze, iż pewnego wieczora zacerwienił się po uszy, kiedy ujrzał jak Okampo, który otrzymał był właśnie nie wielki spadek, wetknął pod serwetę pani Desaubiers, brylantową kolbę wartości przynajmniej czterdziestu ty-sięcy franków. Lecz był na tyle delikatnym, iż zląkał uczonego mimochodem i żonie dał znak oczyma, żeby przyjęła podarek.

II.

Podczas gdy Okampo miał Herkulesową postać i wyglądał jak kolos wykuty ze skały, Ludwik zawsze cierpiący i trawiony gorączką raczej robił wrażenie człowieka nauki.

Po długich latach małżeństwa, urodziła pani Irena niekształtnego chłopca o monsturalnej głowie, który żył zaledwie parę godzin. W rok później urodziła jej się córka. Sądzono, iż i ona długo nie pożyje. Ale dzięki staraniom przyjaciela domu udało się ją zachować przy życiu. Przez dwadzieścia lat zdrowie Irenki absorbowało wyłącznie myśl uczonego. Ileż to razy wstawał w nocy, żeby badać jej tętno! Ileż to kosztowało go mozolnego szperania po książkach, ileż żmudnych doświadczeń wy-konał dla niej! Ale zabiegi nie były daremne. Z cho-rowitego dziecka wyrosła dorodna panna. W dwudzie-stym drugim roku życia wyszła za mąż.

Kiedy opuściła dom rodzicielski, cień smutku padł na mieszkańców pałacu przy avenue du Bois.

Starość zresztą nadeszła. Starość, której radości są rzadkie i krótkie jak dni zimowe, a zgryzoty prze-ciągłe jak wieczorne cienie.

Pani Irena o czternaście lat młodsza od męża za-chowała ślady piękności, a dla obu starców, którzy się z nią żyli, była równie pożądaną, jak dawniej.

Okampo siwy zupełnie, ale zawsze wyprostowany i rzeźki, zdawał się uragać wiekowi, ale waty Ludwik Desaubiers coraz bardziej upadał na siłach. Reumatyzmy nieraz tygodniami całymi przykuwały go do łóżka. Kilka sezonów spędzonych u wód, nic nie pomogło.

Przyszła jednak kolej na Okampa — choroba wy-buchła nagle i straszna.

Jakgdyby cierpienie ludzkie miało rachunki do za-latwienia z wielkim lekarzem, powaliła go rzadka i okro-pna choroba: rak rdzenia pacierzowego.

Po piętnastu miesiącach nieustannych bólei wśród których był z rozpaczą dniem i nocą, z silnego męż-czynny pozostał kościotrup — drgający życiem.

Pani Irena biegała od jednego chorego do dru-

giego. Ile razy się zbliżyła, Okampo nadludzkim wy-sileniem powstrzymywał jęki; tylko czasem błagał ją o trochę strychniny... „tam jest na etażerze w labora-torium, w pierwszym pokoju na prawo“ — mówił ledwie dosłyszczanym szeptem. — A kiedy, rzecz prosta, nie chciała się zgodzić, płakał jak dziecko, któremu odmówią za-bawki lub ciastka.

III.

Z początkiem kwietnia, chociaż choroba rozwijała się w dalszym ciągu, cierpienia chwilowo opadły. Okam-po rozstał się z myślą samobójczą i tylko prosił, żeby go przeniesiono do laboratorium, gdzie spędził naj-szczęśliwsze chwile życia. Chciał umrzeć koło swoich rozpoczętych prac, jak żołnierz na wyłomie.

„W stanie, w jakim się obecnie znajduje, nie trze-ba mu się sprzeciwiać“ — orzekli lekarze, wezwani raz jeszcze na konsultację.

Więc nazajutrz, w piękny słoneczny dzień, otwar-to na oścież wszystkie drzwi pałacu i czterech tragarzy poczęło znosić powoli i uważnie łożo, na którym kłę-czał chory, bo leżeć choroba mu nie pozwalała. Na wy-sokości pierwszego piętra zatrzymali się służący, dla nabrania oddechu. Okampo odwrócił głowę i ujrzał w głębi sieni męża Ireny, uśmiechającego się łagodnie z łóżka, które aż tu kazał wysunąć, żeby się spotkać z przyjacielem.

Zbliżono ich. Podali sobie ręce i tak pozostali w długim, niemy uścisku, bo słowa uwieżyli im w gar-dle — wiedzieli, że widzą się po raz ostatni...

Prz. F. CH.

Dział ekonomiczny.

Przemysł górniczo-hutniczy w Galicyi w roku 1904.

Przemysł górniczo-hutniczy w Galicyi według osta-niego rocznika statystycznego ministerstwa rolnictwa, tak się przedstawia w roku 1904.

Rudę żelazną wydobywano w jednym tylko okręgu krakowskim, a mianowicie wyeksportowano:

Limonitu	20.200 q.
Rudy darniowej	17.724 q.
Razem rudy żelaznej	37.924 q.

łącznej wartości 19.210 kor. za cenę średnią 50·65 h. à 1 q.

Całą prawie produkcję tę odstawiano do huty żelaznej arcyksięcia Fryderyka w Węgierskiej Górze. Huta ta zatrudniała w tym roku 248 robotników, z tego 238 przy piecu wysokim, 10 przy kupolowym. W piecu wysokim wytworzono surowca 40.412 q war-tości 339.461 k. Prócz tego wyrobiono w 2 piecach surowca w ilości 58.825 q, wartości 782.372 k. Do produkcji tej użyto oprócz rud galicyjskich także rud rosyjskich, szwedzkich, węgierskich i bośniackich.

Ceny surowca i odlewów spadły w tym roku. Surowiec płacono za 1 q po 8 k. 40 h., odlewy po 13 k. 30 h. t. j. 2 k. 70 h. na cet. met. mniej, niż w roku poprzednim. Z wyrobionych odlewów 69.724 q miało zbyt w Galicyi, Bukowinie, na Śląsku, Morawach, Austrii Niższej, Solnogradzie i Pobrzeżu, a 4.401 q wysłano do Węgier.

Wytwórczość surowca, przypadająca na jednego robotnika w Galicyi, wynosiła 162 q, była zatem w porównaniu do wytwórczości jednego robotnika w in-nych krajach monarchii rakuskiej nieproporcjonalnie mniejszą i tak:

W Styrii wyrobił jeden robotnik	4300 q
Czechach „ „ „	1952 „
Śląsku „ „ „	929 „
Karyntyi „ „ „	830 „
Solnogradzie „ „ „	403 „
Na Morawie „ „ „	190 „

Jeden tylko Tyrol stoi pod tym względem niżej od Galicyi, bo tam wytwórczość jednego robotnika wy-niosła tylko 126 q.

Ruda ołowiu. I w tym roku jedno tylko przedsiębiorstwo wydobywało w Galicyi rudę ołowiu, przyczem zajętych było 544 robotników, więc o 77 więcej, niż w roku poprzednim. Wyprodukowano 69.485 q rudy ołowiu łącznej wartości 849.840 k. Ce-na wynosiła za 1 q 12 k. 30 h., była zatem wyższą o 54 h. niż w roku poprzednim. Całą wydobytą rudę wysyłano do huty Walter-Croneck i do huty Wilhelmi-ny obok Szopienic na pruskim Górnym Śląsku. Co do produkcji rudy ołowiu zajmuje Galicya wśród krajów korony rakuskiej drugie miejsce tuż po Karyntyi.

Ruda cynkowa. Produkcja rudy cynkowej zmniejszyła się o 1/4 od roku poprzedniego, wynosiła ogółem 10.124 q., wartości 15.221 k. Cena średnia za 1 q. była 1 k. 50 h. Oprócz tego jedno przedsię-biorstwo, eksploatujące rudę ołowiu, wydobyciło przytem 23·650 q. rudy cynkowej, wartości 135.890 k. Ogólna produkcja rudy cynkowej wynosiła zatem w roku 1904 337·74 q. łącznej wartości 151.111 k. Mimo, że produkcja była mniejszą, wartość jej poszła znacznie w górę, z powodu, że cena 1 q. rudy cynkowej podniosła się o 3 k. 44 h. i wynosiła w r. 1904 — 4 k. 47 h. Z wydobytej rudy oddano do huty w Krzu 7.107 q., do huty w Niedzieliskach 2.997 q., do huty Walter Croneck i Wilhelminy na pruskim Śląsku 23.650 q.

W ruchu były w tym roku także tylko 3 huty cynkowe, które zatrudniały razem 678 robotników, a wyrobiły ogółem 54.731 q. metalicznego cynku war-tości 1,749.050 k., czyli o 324.269 k. więcej, niż w r.

poprzednim, bo też cena 1 q. cynku metalicznego wzro-sła o 4 k. 65 h. i wynosiła w r. 1904 — 50 k. 23 h. Oprócz tego wyprodukowano 2.969 q. pyłu cynkowego wartości 135.369 k., t. j. o 57.299 k. więcej, niż w r. poprzednim. Cena pyłu cynkowego wynosiła za 1 q. 45 k. 59 h. była zatem o 6 k. 30 h. większa, niż w r. 1903.

Cała wytwórczość cynku wynosiła 57700 q, war-tości 2,884.419 k., czyli o 381.568 k., tj. 15·28 proc. więcej niż w r. 1903. Do wytwórczości tej użyto 26.896 q własnego galmanu, wartości 7.933 k., 13,387 q zakupionego w kraju galmanu za kwotę 15.295 k. 23.316 q galmanu z Niemiec, za kwotę 142.080 k., 2277 q zakupionej w kraju blendy cynkowej za kwotę 36.972 k., 159.716 q z pruskiego Śląska sprowadzonej, a we własnych piecach przetopionej blendy cynkowej, wartości 1,167.388 k. Prócz tego spotrzebowano 8554 q w kraju za 197.161 k. i w Prusiech 7927 q za 177.687 k. zakupionego materiału cynkowego. Do przerobienia cynku spotrzebowano własnego koksu 18.567 q, za kwotę 5570 k., 34.537 q zakupionego w kraju koksu za kwotę 24.436 k., 54.056 q z pru-skiego Śląska, za kwotę 49.733 k., dalej 351.952 q galicyjskiego węgla kamiennego, wartości 139.385 k. i 235.935 węgla kamiennego z pruskiego Śląska, war-tości 172.647 k.

Fabryka bieli cynkowej w Niedzieliskach prera-biała 14.664 q. krajowego cynku wartości 707.441 k. i 7.332 q. z Śląska Pruskiego, wartości 353.721 k., ogółem 21.996 q. cynku wartości 1,061.162 k. przy użyciu 3.576 q. krajowego koksu i 17.997 q. niemie-ckiego węgla kamiennego wartości 38.021 k. Ogółem wytwórczość huty w Niedzieliskach wynosiła 22.806 q. wartości łącznej 1,142.269 k. t. j. więcej o 261.364 k. niż w r. 1903. Średnia cena bieli cynkowej wynosiła 50 k. 9 h. za 1 q., była zatem o 9 k. 17 h. większa niż w roku poprzednim.

Zbyt cynku wynosił w kraju 25.187 q. pyłu cyn-kowego 925 q., bieli cynkowej 6.744 q. Prócz tego wysłano 15.874 q. cynku i 1.900 q. pyłu cynkowego do Anglii, Niemiec i Włoch, a 17.277 q. bieli cynkowej do Anglii, Francji, Niemiec, Rosyi, Skandynawii i Ame-ryki.

Z ogólnej wytwórczości cynku w Austrii przypada 63 prc. na Galicyę, 29·54 prc. na Styryę, a 7·46 prc. na Krainę.

(C. d. n.).

K. Z.

== Wystawa skór, futer i pierza. Pierwsza między narodowa wystawa skór, futer i pierza odbędzie się w Petersburgu w drugiej połowie grudnia b. r. Otrzy-mano już okazy z Archangielska, Łodzi, Warszawy i in-nych miast.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 18 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·80 do 8·—, pszenica na-termina 0·— do 0·—. Zyto gotowe 5·90 do 6·10, żyto na-termina 0·— do 0·—. Owies obrotowy gotowy 6·20 do 6·40, Owies obrotowy na termin 0·— do 0·—. Jęczmień pastewny 5·50 do 5·80, jęczmień browarniany od 6·30 6·60. Rzepak nowy 11·50 do 11·75. Lnianka 0·— do 0·—. Groch pastewny 6·60 do 6·85, groch do gotowania 8·25 do 9·— Wyka — do ——. Bobik 6·10 do 6·30. Hreczka — do ——. Kukurudza nowa 0·— do 0·—, kukurudza stara — do ——. Chmiel nowy za 56 kilo — do ——, chmiel stary za 56 kilo — do ——. Konieczyna czerwona 50·— do 65·—, konieczyna biała 45·— do 60, konieczyna szwedzka 55·— do 70·— Tymotka — do ——.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 34·25 do 34·50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do ——, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·— do 21·25.

Wobec słabych dowozów owies a także i żyto notują wyżej, inne produkta bez zmiany. W spirytusie tendencja zniżkowa.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, dnia 17 paźdz. (Komunikat miejskiej cen-tralnej targowicy na bydło w Krakowie): Na wczorajszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosnącego 100 sztuk, b) ja-łownika 54 szt., c) cieląt 138 szt., d) owiec i kóz 4 szt. e) nierogacizny 265 szt. — razem 561 sztuk.

Woły z paszy po 73 do 80 kor., woły opasowe sztuka po — do — kor. krowy po 60 do 68 k., buhaje po 70 do 75 kor., cielęta po 94—108 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 30 do 50 kor., nierogaciznę tu-czną po 140 do 156 kor., nierogaciznę tuczną po — do — kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego cieląt nierogacizny 484 sztuk, na eksport bydła rogatego 36 sztuk, nierogacizny 41 sztuk, pozostło do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o fundu-szach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. je-dnorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w Galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Ka-sie zaliczkowej (Hetmańska 12).

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Drobne ogłoszenia

Wykasień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja "Słowa Polskiego" po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze "Korespondentki literatowe", zamieszczane we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadane korespondentkami literatowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone. Administr. "Słowa Polskiego".

Wychowanie i nauka

THE BERLITZ SCHOOL
Szkoła nowożytnych języków
ul. 3 Maja 1. 2.

Franc., angielski, niemiecki, włoski, polski. Wpisy codziennie. 9715

Prawnik III. r. poszukuje lekcyi na prowincyi. Zgłoszenia N. K. Uniwersytet. 10036

Nauczycielka z wyższym wykształceniem, z muzyką i do konwersacji francuskiej dla 14-letniej pani. Zgłoszenia przyjmują z grzeczności W. i M. Szubertowa, Stanisławów, ul. Słowackiego 1. 10176

Niemka izrl. z hebrajskim do konwersacji do trzech dziewcząt potrzebna. Zgłoszenia z podaniem warunków pod B. H. Przeworski, post-rest. 10174

Poszukuję akademika celem przygotowania prywatystki, która ukończyła 5 kl. gimn. do egzaminu do 7 klasy gimn. Zgłoszenia z podaniem warunków i odpisem świadectwa dojrzałości dr. Fraenkel, Sokal. 10190

Posady poszukiwane

Uchacz Politechniki były wychowawcą gimnazjum polskiego w Cieszyńcu, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia, zapewniającego utrzymanie, przedwzrostem lekcyi z zakresu gimnazjalnego; uczyć może specjalnie języka niemieckiego. Rekomendacje u redaktora nac. Słowa polsk. pod lit. P. K. 10101

utynowany koncypient z prawem substytucyi poszukuje posady w lwowskiej kancelaryi adwokackiej. Zgłoszenia "Koncypient", biuro dzienników Buchstaba. 10094

Angielka doskonale poleca szuka miejsca przy rodzinie; dwie godziny dziennie lekcyi za mieszkanie i utrzymanie. Zgłoszenia przyjmują do końca miesiąca: Angielka, zakł. dr. Tarnawskiego w Koszowie. 10100

Zdolny agent poszukuje posady za stałą płacą. Łaskawe zgłoszenia "Zdolny" Admin. Słowa pol. 10127

Administracji prawnej większego majątku poszukuje prawnik, posiadający kilkunastoletnią praktykę w tym kierunku. Edgard, Lwów, post-rest. 10073

Leśniczy młody lat 27, wojskowy, posiadający 8-letnią praktykę lasową, obznajomiony we wszystkich sprawach z leśnictwem związek mających, poszukuje posady od 1 stycznia lub zaraz. Łaskawe zgłoszenia post-rest. "Leśnik", Rudki. 10177

Osoba lat 22 szuka posady do samodzielnego panu. Albina, post-rest. Stanisławów. 10130

Przystojna inteligentna panna z dobrego domu, córka dzierżawcy, znająca się na gospodarstwie domowym, wiejskim, z powodu śmierci rodziców przyjmie posadę w dworze w charakterze zarządczyni lub reprezentantki domu u kawalera lub wdowca. Zgłoszenia do 1 listopada. Załoba, Biuro Sokołowskiego, Pasaż Hausmana. 10149

Panna z ukończoną VI-łą klasą gimnazjalną poszukuje posady w aptece jako aspirantki. Bliższa wiadomość: Maury Keller w Tarnowie, Mytni parowy. 115

Osoba średnich lat, znająca się na gospodarstwie wiejskim i kuchni, poszukuje zajęcia klucznicy lub do zarządu domu. Rozalia Wasylkiewicz, Lwów, ul. Działyńskich 1. 5, II p., drzwi 12. 10165

Aspirant farmacji z dwuletnią praktyką poszukuje posady. Adres: Adler, Proszowa. 10192

Technik dentystyczny odbywszy 4½ letnią praktykę w pracowni Wgo doc. dr. Gońki, poszukuje posady we Lwowie. Pracuje w kaucuku i złocie. Adres: Stanisław Seemann, ul. Chodorowskiego 1. 5. 9870

Ukończony 6-sto klasista poszukuje posady w aptece. J. Fadenhecht. Grzymałów. 10017

Kancelista sądowy z obwodu Tarnopolskiego szuka zamiany. Adres: Kancelista 15 post-rest. Lwów. 10087

Młody pomocnik handlowy z Poznańskiego, który ukończył praktykę w kantorze większej fabryki mączki, syropu i cukru a obecnie zatrudniony w pewnym polskim banku ubezpieczeń na życie, poszukuje zaraz odpowiedniej posady we Lwowie. Łaskawe oferty pod S. B. do Admin. Słowa pol. 10071

Wardzo ważne! Józef Radomski powrócił z Karlsbadu, egzaminowany masażysta i specjalista pielęgnowania chorych, uczeń kliniki Uniwersytetu Jagiellońskiego, 18 lat praktyki, ul. Skarbowska 1. 17, Lwów. 10102

Uzdolniona jestem w szyciu bielizny i krawieczyzny, poszukuję szycia wyprawy, chętnie wyjechałabym na wieś. "Adele" zgłoszenia do Administracji. 10171

Poszukuję zajęcia popołudniowego, prowadzenia rachunków, korespondencji, administracji kamienicy, lub kontroli w majątku ziemskim. Zgłoszenia post-r. "Zarobek" Lwów, za kwitem. 10162

Panika umiejąca prowadzić pocztę, szuka posady prywatnej ekspedytorki. Chętnie obejmie posadę przy inteligentnej rodzinie polskiej, lub niemieckiej do nauki małych dzieci, zajmie się gospodarstwem, szyciem, lub może towarzyszyć chorej pani. P.-r. "Marya" Stanisławów. 10170

Pierwsze gólicyjskie stow. służy "Wieniec" i biuro pośrednictwa poleca P. T. Służbodawcom wszelką służbę mezbą i żeńską, ręcząc za uczciwość dostarczonych. Lwów, ul. Słodowa 47. 10134

Putynowany zbożownik mający po za sobą długoletnią praktykę, obznajomiony z buchalterią poszukuje stałej posady. Łaskawe oferty uprasza się pod adr.: Księgarnia Stefana Knasta, Innowrocław (Hohensalza) W. Ks. Poznańskie. 10164

Panna mająca rodziców we Lwowie z ukończoną VI. klasą poszukuje posady kasyerki do sklepu, cukierni, mleczarni lub apteki za kaucją. Łaskawe zgłoszenia pod "Praca" do biura dzienników Płonna, Lwów. 10186

Koncypient adwokacki, katolik, poszukuje posady od 1-go listopada w kancelaryi adwok. Adres: Stanisław Piotrowski, koncypient adwok. w Starym Sączu. 10183

Pomocnik handlowy uzdolniony w dziale korzennym piwnicznym i bufetowym, poszukuje stałego zajęcia. Łask. zgłoszenia p.-r. "Pomocnik" Kamień. 10193

Młoda osoba przyjemnej powierzchowności z dobrej rodziny przyjmie posadę zarządczyni. Zgłoszenia anonimowe przyjmują "Jawornicka", Lwów, p. r. 10195

Posady zaofiarowane

Apteka Ludwika Nossy w Czortkowie poszukuje natychmiast magistra farmacji. 1088

Poszukuje się zaraz koncypienta na prowincję z dwuletnią praktyką adwokacką. Bliższa wiadomość drogerya Fruchtmann, Lwów, Kazimierzowska 11. 10044

Poszukuje zdolnego subiekta fryzjerskiego zaraz lub od 1-go listopada. Renau, Złoczów. 10054

Ucznia liczącego 14 do 16 lat z I. lub II. gimnazjalną, realną lub wydziałową poszukuje handel St. Jasiewicz w Rzeszowie. 10159

Leśniczego kawalera z niższym egzaminem poszukuje zaraz Zarząd dóbr Strachanice pod Jezupolem Odpisy świadectw wymagane. 10184

Magistra farmacji poszukuje apteka M. Schwarza w Przemyślu. 9992

Panikę do towarzystwa umiejącą bardzo dobrze malować, poszukuje biuro Bodynkiej, Lwów, Rynek. Pasaż Andriolego. 10132

Dla świeżo założonej ochronki w Borysławiu poszukuje się kierowniczkę (froeblanki). Kwalifikacyjnym do szkół ludowych i z uzdolnieniem do nauczania robót ręcznych będą miały pierwszeństwo. Wynagrodzenie wynosi K. 60 miesięcznie, nadto wolne mieszkanie, opał i światło. Podania należy wnieść do Zarządu kopalni Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu naftowego w Borysławiu. 9944

Artykuły spożywcze

Miod pszczołny, lipcowy tegoroczny, patokę, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z paśnikiem własnym już z opłatą pocztą za 6 koron. — Miod pitny w szklanych garstkach (z własnej miodosytyni) po 5 kg. również z opłatą pocztą za 6 koron. Zarząd dóbr ziemskich Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach poczta Siemikowce. 9354

Winogrona deserowe, piękne, wybrane, w 5 kg. koszyczkach po 3 korony franko za zaliczką wysyła Janoszety Gyula, Nyiregyhaza, 933

Konfitury różane 1 kg. 2-40 kor. "Gospodarstwo domowe" Latacz. 9812

Najlepsze kawy, herbaty "Syriusz", Lwów, ul. Trzeciego Maja 2. 9433

70 ct.

pół kilograma kawy aromatycznej, niepróbowanej jakości, HERBATY ciemnonaciągającej z wybornym smakiem i aromatycznym zapachem pół kg. 1.00 zł. poleca MARKUS PARNES, Lwów, ul. Karola Ludwika 31. 10182

Wityńskiego — Herba'niki
Wityńskiego — Najtańsze!
Wityńskiego — Najlepsze!
Wityńskiego — Najdrowsze!
Wityńskiego Najsmaczniejsze!
i tylko u Wityńskiego 1/2 kg. po 70 ct. do nabycia w sklepach Wityńskiego przy ul. Batoiego 10, i przy ul. Zółkiewskiej 61 (obok rampy). 9720

Cukiernia Krakowska Lwów ul. Fredry, poleca wyborne ciastka po 3 ct. 9622

Masło i deserowe, codziennie świeże, deserowe masło netto 9 funtów za 9 kor. 20 hal. wysyła franko za zaliczką. Za najlepszą obsługę ręczną. Antoni Drobner, Brzesko, Galicya. 10189

Kupno i sprzedaż

Drzemysł krajowy. Pianina znakomite ze znanej szczytnie fabryki krajowej poleca tanio Kubessa, Rynek 1. 17. 9463

Diapozytywy kolorowane lub zwykłe do latarni projekcyjnych (skioptikonów) według nadesłanych oryginałów, każdego formatu, wykonuje nowym sposobem najdokładniej i taniej niż wszędzie "Makart" Zakład art. fotograf. we Lwowie, ulica Trzeciego Maja 10. 10182

Fotografie do legitymacyi i indeksów wykonuje w dwóch dniach "Makart" Lwów, ul. Trzeciego Maja 10. 10003

Nasienie graba 40 kg. a 30 ct., jesion 300 kg. a 25 ct. za kg. sprzed. A. Wolny, Stanisławów, dworzec. 10015

Kasy ogniotrwałe oryg. Wertheimera dostawcy dla c. k. Sądów, poleca na dogodną spłatę jenerálny zastępca M. KORKES, Skład maszyn rolniczych i pracownia ślusarsko-mechaniczna, Lwów, ul. Gródecka 10, telefon 829. 9761

Całe wyprawy ślubne z poscielą od 400 kor. Wyprawki dla niemowląt od 30 koron z dobrych materiałów porządnie szyte poleca

W. SEDLACZEK, LWÓW 9638 plac Kapitulny 3.

Młocarnia transportówka "Fortha" 4-konna z kieratem tanio do sprzedania. Folwark Chlebowice Wielkie poczta loco, dworzec kolejowy. 10113

Faeton do powożenia elektryczny, nowy, silny sprzedam ul. Zółkiewska 1. 68. 10084

Kareta lekka, mało używana, faeton, pół kryty i wózek resorowy z fabryki wiedeńskiej do sprzedania w pracowni Byczyszyna. Zamarsztynowska 21 a. 10050

3 Kor. kosztuje tylko 12 kart korespondencyjnych (platyn. brom.) według każdej nadesłanej fotografii. Adres: "Makart" Lwów, Trzeciego Maja 10. Przy większym zamówieniu znaczny opust. 10181

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów, ul. Jagiellońska 2, I p. 10175

Motocykl z wózkiem sprzedam, ul. Wincenego Pola 9, drzwi 2. 10163

LARA KONI rosnących 7-letn. gniadych z wózkiem na resorach do sprzedania. Adres: Zarząd dóbr Monasterek, p. Uście Zielone. 10194

Na dnie zaduszne!

poleca
świece w blaszkach po 5 ct.
świece stearynowe funt po 36 ct.

krajowa fabryka mydeł toaletowych, gospodarczych i świec E. J. Friedrichów, LWÓW, ul. Krakowska 1. 13. FABRYKA przy ul. Lelewele. Odsprzedającym stosowny rabat. 10135

Interesy handlowe

1200 brutto w Borysławiu, w dwóch szybach obok najlepszych kopalni nafty do sprzedania. Wiadomość u adwokata dr. Mileńskiego we Lwowie ul. Hetmańska 1. 12. 10150

Nieruchomości

Sprzedam moją realność w Złoczowie na lwowskim trakcie na którym znajduje się dom i budynek gospodarski w 1904 r. murowane i blachą kryte. Dom składa się z 4 pokoi, 2 kuchni, 2 spiżarek, 2 piwnic i jednej werandy z dwoma wchodami do pomieszczeń. Na tej realności ciężki bezprocentowy dług państwowo w kwocie 2000 koron mający się spłacić w 20 rocznych ratach począwszy od 1 października 1908. Zgłoszenia B. Jurwicz w Pomorzanach. 10083

Willa z ogrodem z komfortem urządzone, 5 pokoi w parterze, 2 na piętrze, ogrzewane, angielskie kłozety i wszelkie możliwe wygody, do sprzedania. Cena 30,000 zł. Gotówka potrzebna 15,000 zł. Wiadomość: biuro dzienników Płonna, Lwów. 10187

Do sprzedania dom jednopiętrowy, dobrze się rentujący ul. Bilińskich. Gotówka potrzebna około 6000 zł. Wiadomość: Antoni W. post-restante. 10159

Kamienica jedno i dwupiętrowa we Lwowie, oraz i tereny naftowe i udziały w kopalni nafty do sprzedania. — Wiadomości udzieli adwokat dr. Zygmunt Mileński we Lwowie, ul. Hetmańska 12. 10151

W Borysławiu obok stacji kolei, dom o 6 pokojach, oficyny, ogród, z powodu wyjazdu do sprzedania lub wynajęcia pod przystępnymi warunkami. Wiadomość pod "Realność" p.-rest. Borysław. 10191

Mieszkania i sklepy

Walowa 25 po 4 i 5 pokojach z łazienką i największym komfortem urządzone od 1 listopada do wynajęcia. 10092

Zygmuntowska 12, 3 pokoje z przedpokojem i p. od 1 listopada. 10096

Do wynajęcia! Ul. Krzyżowa nr. 16, 18 i 20 rozmaite pomieszczenia, w nowo wybudowanych domach, a to 3, 4, 5, 6 pokoi z przynależnościami z komfortem urządzone. Porozumienie codziennie rano od 9 do 10 i popoł. od 3 do 4. Nr. 18 Krzyżowa I piętro. 9125

Quzy magazyn lub warsztat jest do wynajęcia ul. Zielona 33. 10035

Podlewskiego 8, I. p., 5 pokoi, przedpokój, kuchnia zaraz do wynajęcia. 9363

Podlewskiego 8, I. piętro, 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, zaraz do wynajęcia. 10178

Zygmuntowska 17, pięć pokoi z kuchnią, I piętr. trzy wchody, do wynajęcia. 10157

Dwa pokoje jasne, słoneczne, przedpokój, kuchnia z przynależnościami, ul. Kurkowa 5. 10156

Poszukuje pokoju wygodnego, urządzonego z osobnym wchodem, gdzie mógłbym z prowincyi raz lub dwa razy na miesiąc zająć się swobodnie interesów przyrównać. Warunki proszę podać post-rest. "Dyskretya" Lwów. 10137

Poszukuje się zaraz salonu z pokojem w śródmieściu. Zgłoszenia post-r. G.B. Lwów. 10148

Kawaler poszukuje wygodnego, ciepłego, jasnego pokoju, elegancko umeblowanego. Zgłoszenia z bliższymi szczegółami do Adm. Słowa pol. pod "Pokój". 10173

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, ostatecznie na tle neurastenii leczą radykalnie 7

Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.

Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Salon miod M. Baternay przeniesiony został do lokalu parterowego w tym samym domu ul. Akademicka 8. 10147

1 austr. Czerw. Krz.	Kor. 60.000, 30.000	6 losów
1 węg. Czerw. Krz.	Kor. 30.000, 20.000	15 ciągnięć
1 włoski Czerw. Krz.	Lir. 35.000, 20.000	w roku
1 Bazylika-Dombau	Kor. 30.000, 20.000	
1 serbski tyton.	Fr. 100.000, 75.000	Raty po 8 kor.
1 Józjiv (dob. ser.)	Kor. 30.000, itd.	miesięcznie.

Najbliższe ciągnięcie już 1 listopada. Cena 256 kor., 32 rat po 8 kor. Prawo gry już po złożeniu pierwszej raty i wydatków w kwocie 3 kor. Dalsze raty po 8 kor. Czeki i gazeta losowań bezpłatnie. Koszta dodatkowe wyklucone.

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Pomiary, urządzenia i oszacowania LASÓW oraz plany gospodarcze, wymagane przez c. k. władzę i nadzór techniczny lasu, wykonuje osobiście za miernym wynagrodzeniem Rudolf Niedecki, b. dyrektor lasów, Lwów, Pułaskiego 8, I. piętr. 10153

Wdowa w średnim wieku, łagodnego usposobienia, posiadająca 8000 tysięcy koron, wysłaby z starszego człowieka na wyższym stanowisku rządowym. Zgłoszenia: "Dobroć, 39" post-rest. Lwów. 10136

Sadów i parków zakładanie wykonuje Dom ogrodnictwa ul. Akademicka 6. 10168

PANNA izrealitka, inteligentna, z dobrego domu, 20 k. posagu, poszukuje z braku znajomości, tą drogą męża odpowiedniego. Pierwszeństwo podoficerowie. Zgłosz. seryo "Z. O." Bursztyn. 10188

Z powodu częstych reklamacji zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy oświadczenia nie są administracyjni, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odzyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączając do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

ZORA

powieść współczesna.

— Cena Kor. 1-20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzny 17—19, w własnym kantorze w Pasażu Mikolaseha (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 1771

Maszyny

do szycia i do haftu

najlepszej jakości dostarczają z 5-letnią gwarancją

i pod najdogodniejszymi warunkami

S. Wagner
mechanik 9386

Lwów plac Bernardyński 1. Warsztat reparacyjny.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

Tajemnica pewnej

rodziny polskiej

— POWIEŚĆ —

Z oryginału duńskiego przełożyła J. Klemensiewiczowa.

Cena K. 1-20

Do ozdobnej oprawy K. 1-80. Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzny 17—19, w własnym kantorze w Pasażu Mikolaseha (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 1772



FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ Inż. SZEŁIGI ŁYSZKIEWICZA

LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.



Nawożenie MACZKĄ ZUŻŁOWĄ THOMASA



najlepszym i najtańszym nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny jest najskuteczniejsze. — Czem wyższą zawartość maczki, tem tańiej wypada 1 kg. 9% kwasu fosforowego, ponieważ koszt przewozu maczki wysoko- i niskoprocenowej są równe. Prócz tego ręczy maczka wysokoprocenowa za fabrykat bez zarzutu, podczas gdy maczka o zbyt niskiej zawartości jest często falsyfikatem.

6561

Bacność na znak „Gwiazda”.

Jeneralny reprezentant „FABRYK FOSFATÓW THOMASA” w Berlinie **JÓZEF KARRACH**, we Lwowie ul. Jagiellońska l. 22.

Cenniki i objaśnienia darmo i opłatnie.

Węgiel fabryczny.

LWOWSKIE BIURO HANDLOWE

Z. Majewski

ul. Kościuszki l. 4

ul. Kościuszki 4

poleca

Węgiel

z kopalni **SATURN**

w Zagłębiu Dąbrowskim, Królestwa Polskiego. 9137

KALORI 6577.

KALORI 6577.

Cena niższa od węgla górnoślązk.

Do opalu domowego bardzo dobry.

Zakopane!

Nowo utworzony pensjonat przy ulicy Sienkiewicza l. 17 „**WIOSNA**”

Z. LICHOMSKIEJ i H. AKSIUTICZ poleca: pokoje słoneczne wygodne i higienicznie urządzone; werandy z pięknym widokiem na góry, korytarze ogrzewane, kuchnia wykwinna. Ceny z całym utrzymaniem od 5 kor. 9698

HERBATA

marka

GLOBUS

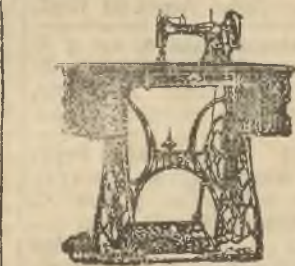
8872

przewyższa przez swą delikatność, aromatyczność i siłę wszystkie inne a szczególnie rosyjskie herbaty.

Najzdrowszy codzienny napój.

— Tylko w plombowanych oryginalnych paczkach. —

Wszędzie do nabycia.



Maszyny do szycia i haftu

— poleca —

od 33 lat znany P. T. Publicz.

SKŁAD MASZYN

Józefa Iwanickiego

mechanika i specjaliści

Lwów, Hotel George'a.

Nauki szycia haftu udziela firma bezpłatnie — agentów nie wysyła. — Cenniki darmo i opłatnie. 8592

„LUNA”
ochronne opaski dla kobiet i dziewcząt.
Prospekty z polecającym atestem najświeższych wiedeńskich profesorów i lekarzy kobiecych bezpłatnie.
1) LUNA F wraz z 1 pakietem załączników 2 złr.
2) LUNA II wraz z 1 pakietem załączników 2-75 złr.
Jedyną główną siłą dla Galicyi i Austrii
SZYMONA HAYA
i k. dostawcy nadw. Lwów.
Posiadaczka patentu 36
Sylonia Druker.
Wiedeń IX, Pratergasse 3.
Droga sprzed. Pratergasse 73

Ochroniaj kobiety!

Książkę wielkiej wagi dla każdej kobiety i rodziny przez lek. chorób kobiec. dr. Hartmanna, wysła dyskretnie za 90 hal. w znaczkach pocztów. Pani Emma Kohlen, Dresden, Grönerstr. 17. 9185

Drukarnia

Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorążczyzna l. 17-19

posiada:

Maszyny rotacyjne i poszczeg.

Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czcionek dactylowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych.

wykonywa:

Dzienniki — Czasopiema —

Dziela — Ilustracje —

Bruszy — Cenniki —

Wszystkie druki dla handlu,

przemysłu i rolnictwa —

w najkrótszym czasie po

możliwie najniższych

cenach.

Najtańsze źródło do nabycia wszelkich instrumentów muzycznych.

J. Bodenstein

Lwów, ul. Karola Ludwika 37. 8671

Bluzki

wielkane, jedwabne, na koncerta i do teatru, wizytowe oraz halki, boa, paski, woalki, grzebienie, perfumerye, poleca najtaniej 9991

Tadeusz Górski

Lwów, plac Maryacki l. 8.

Dla dogodności inserujących zaprowadziło

Słowo Polskie

Korespondentki

3405

inseratowe.

które nabywać można w

Administracji, w biurze

sprzedaży „Słowa Polskiego”,

we wszystkich biurach

dzienników i trafikach

po cenie 60, 90, 120, 150,

180 halerczy. Korespon-

dentki inseratowe upowa-

żniają do umieszczenia o-

głoszenia w „Słowie Pol-

skim o 10, 15, 20, 25

lub 30 wyrazach.

Kapelusze damskie

BOA, woalki, ślubne we-

lony, KAPELUSZE ZA-

ŁOBNE zawsze w wielkim

wyborze poleca 9558

Ludmilla

Spożarska

we Lwowie

ul. Akademicka l. 2.

Miody

MIÓD patoka, pszczelny 5 kg.

blaszanka Kor. 580, MIÓD

stołowy do picia 4 litr. gąsio-

sek K. 550, MIÓD a la Ma-

łaga do picia 4 litr. gąsio-

sek K. 660, wysyła cały rok za

zaliczką, wszystko opłatnie.

Eksport miodu Denysów. 9967

Najtańsza w kraju wypo-

życzalnia książek i nut.

Pojedynczy abonament mie-

sieczny tylko 30 ct.

K. Hescheles

Lwów, ul. Sykstuska l. 35.

10043

Nakładem Słowa Polskiego

wyszła powieść

EDWARD ROD

DAREMNY WYSIŁEK

przekład z francuskiego

ALBKS. KORDZIKOWSKIEJ

— Cena K. 1-20. —

Do nabycia w Administracji

Słowa Polskiego we Lwowie,

ul. Chorążczyzna 17-19, we

własnym kantorze w Pasażu

Mikolascha (od ul. Kopernika)

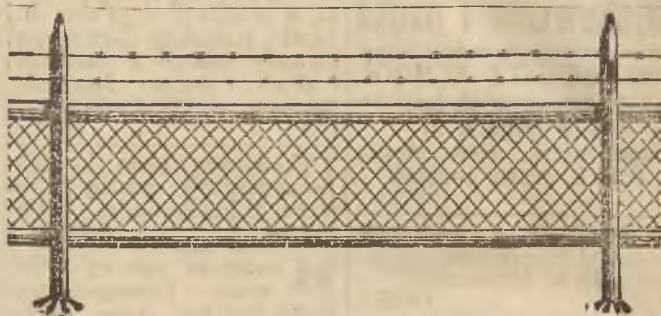
oraz we wszystkich księgarniach. 1770

Dra **Bożena Zakrzewska**

Marjówka Sanatorium i Zakład wodołeczniczy

otwarty cały rok. 10131

Nie przyjmuje zakaźno i umysłowo chorych.



OFERUJĘ:

RUR 52 mm zewn. do poręcz. za m. bież. 70 hal.

POREČZE drogowe z rur i z trawerzami za metr. bież.

od kor. 1-80 do 3-45.

RURY wodociągowe 52 mm zewn. za metr. bież. 1 kor.

PARKANY 2 metr. wysokości z rur i z siedmioma drutami

kołczastymi za m. bież. kor. 2-75, z siatkami według

szkicu kor. 4-50. 5810

E. PAULUS, Gorlice.

Pierwszorzędny skład fortepianów i pianin

pod firmą: EDMUND KAPPY, Stanisławów.

Filia: Lwów, ul. Chorążczyzna 12, otrzymał wy-

łączne zastępstwo dla Galicyi 9356



Wydawnictwo „Słowa Polskiego”

Józef Majewski

Tajne związki polityczne w Galicyi

(od r. 1838 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz

aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego”

oraz we wszystkich księgarniach. 1709

Najlepsze rodzaje! 9608

PŁÓCIEN

— jakoteż w wielkim wyborze —

Bieliznę stołową

poleca po niskich cenach handel

JANA RIEDLA we Lwowie.

Na żądanie posyłam szczegółowe cenniki.

Ogłoszenie dobrowolnej licytacji stada.

Z powodu zwinienia chowu koni odbędzie się w d. 24 października dobrowolna licytacja młodzieży około 50 sztuk w HOLESZOWIE, stacya BORTNIKI, przy szlaku kolejowym LWÓW-CZERNIÓWCE.

W dniu oznaczonym czekają podwozy na stacyi w Bortnikach o godz. 7 rano przy pociągu ze Stanisławowa, a 8 rano przy pociągu ze Lwowa.

Młodzież przeznaczona do sprzedaży pochodzi od następujących ogierów:

„KALANDOR” 2” ptn. krwi ang. po „KALANDORZE”

(Schwindler) z DAHLII.

„VUCINA” ptn. krwi ang. po „BUCCANEORZE”

z VERBENY.

„FLINSTONE” ptn. krwi ang. po „OSMANIE” z PAR-

FORCE.

„NIZAM” ptn. krwi ang. po „ST. GATIEN” z NINICHE.

„SLADEROK” ptn. krwi ang. po „FLIBUSTIER” z CY-

PRIENNE. 9893

Prawo gry po pierwszej racie. — Czeka i gazeta darmo.

Dom bankowy i kantor wymiany

Rohatyn i Ułam

Lwów, ul. Sykstuska l. 8.

10065

Na ul. Akademicką 16

przeniesiono

Hardtmuthowski Skład Pieców

i Siemens Kantar szkła.

REPREZENTACJA:

9567

Adolf Lindenberger, Lwów, Akademicka 16.